CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

23

Rok IX— P OZ

…rszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 14 sierpnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Czy to potrzebne?

Co się właściwie stało w „Leforest?". Obecnie już ze sprzecznych doniesień prasy można zrekonstruować przebieg wypadków.

Zarząd kopalni wydalił dwóch agitatorów komunistycznych Novaka Węgra i Walkowica Czecha. Komuniści, których wpływy wśród robotników kopalni „Leforest" są podobno szczególnie silne, wywołali na tem tle wielkie ekscesy. Gdy załoga kopalni zjechała na dół, wyzyskując obałamucenie części górników, zmusili resztę do zaprzestania pracy i pozostania na dole.

Przedstawienie zajścia w ten sposób, jakoby górnicy Polacy uwięzili Francuzów jest, jak się zdaje, nieścisłe. Poprostu komuniści uwięzili górników, którzy nie chcieli strajkować, a między nimi byli Francuzi, jak i Polacy.

Ludność francuska wzburzona zatrzymaniem robotników na dole urządziła demonstrację i wielką nagonkę, ale nie na komunistów, lecz na Polaków.

W dodatku zauważyć należy, że wśród górników kopalni „Leforest" znajduje się wielu Rusinów ze Wschodniej Małopolski. Ulotki nawołujące do strajku i demonstracji, drukowane były nawet przez komunistów w języku ruskim.

Gdy wreszcie robotnicy polscy, nakłonieni do tego przez działaczy polskich, opuścili szyb władze francuskie wystąpiły z wielką energją, kierując ostrze represyj przeciwko górnikom polskim, z których 77 wydalono.

Ten gorączkowy pośpiech był zdaje się niepotrzebny. Ważniejszą rzeczą było utrudnienie agitacji komunistycznej, niż wydalanie, obałamuconych być może, górników polskich.

Oczywiście, że ci ostatni nie są bez winy. Trzeba jednak pamiętać o tem, że mają oni dla Francji pewne zasługi. Niewiadomo jakby dziś wyglądało górnictwo francuskie bez robotników polskich. Już bezpośrednio po wojnie przyczynili się oni w olbrzymim stopniu do odbudowy zniszczonych okolic przemysłowych Francji i dzięki nim dźwignęło się z upadku górnictwo. Z tych i innych względów umiar w traktowaniu całej sprawy i dotknięcie właściwych sprawców zajść było wysoce wskazane.

Ostatnio położenie górników polskich we Francji nie jest bardzo szczęśliwe. Są oni zatrudnieni tylko częściowo i przy wszelkich redukcjach pierwsi padają ofiarą. Na tem tle zrozumiałe jest pewne wśród nich niezadowolenie.

Trzeba wreszcie zauważyć, że roztoczenie ścisłej opieki nad górnikami polskimi we Francji mogłoby zapewne zapobiec szerzeniu się wśród nich wpływów komunistycznych.

* *

Incydenty, które wywołują wburzenie opinji publicznej jednego państwa przeciw zarządzeniom innego państwa są w ogóle niepotrzebne, zwłaszcza zaś niepotrzebne w stosunkach polsko-francuskich. Czynnik niezadowolenia opinji publicznej nie pozostaje bowiem bez wpływu na wzajemne stosunki.

Możemy to powiedzieć spokojnie, gdyż nieraz występowaliśmy przeciwko niepotrzebnemu zadrażnianiu naszych stosunków z przyjaciółmi, które były wywołane przez stronę polską.

Po samobójstwie
ś. p. Aleksandra Lednickiego

Samobójstwo ś. p. Aleksandra Lednickiego, o którem donieśliśmy w sobotnim numerze „ABC", nie przestaje być głównym tematem rozmów i dociekań. Sensacyjną pogłoskę podaje krakowski I. K. C., a mianowicie, że już poprzedniego dnia ś. p. Lednicki próbował dokonać zamachu samobójczego:

„Według zebranych przez nas wiadomości ś. p. Aleksander Lednicki targnął się na swe życie jeszcze w piątek popołudniu, skacząc do Wisły z mostu kolejowego.

Posterunek policyjny zdołał go jednak uratować i doprowadzić do przytomności, poczem odwieziono go do mieszkania i pozostawiono pod opieką służby.

W nocy ś. p. Lednicki otworzył okno wychodzące na podwórze i wyskoczył z I-go piętra na bruk".

Samobójstwo ś. p. Lednickiego łączone jest dość powszechnie ze sprawą Żyrardowa. W każdym razie zastanawiający jest zbieg okoliczności, a mianowicie dokonanie samobójstwa bezpośrednio po ostrym ataku prasy prorządowej na układ żyrardowski, którego ś. p. Lednicki był jednym z głównych autorów.

Data pogrzebu nie została jeszcze ściśle ustalona.

Nowy zesłaniec
do Berezy Kartuskiej

Żydowska „5-ta rano" donosi: „Pociągiem warszawskim z dworca Łódź Fabryczna wywieziony został onegdaj wieczorem do Berezy Kartuskiej 28-letni Feliks Cieśliński (Zawiszy 57), członek Str. Narodowego w Łodzi i kierownik sekcji młodych.

Przewiezienie Cieślińskiego do Berezy Kartuskiej pozostaje w związku z zajściami, jakie miały miejsce dn. 8 bm. na ul. Brzezińskiej, gdzie zostało pobitych 6 osbó.

W parku Konstantynowskim grupa wyrostków napadła na przechodniów, spacerowiczów żydów. Doszło do bójki, w wyniku której odnieśli rany tłuczone głowy Pinkus Rosenblum (11 listopada 76). Sala Zajde (Legjonów 26), Chil Jedwab (Zawadzka 49) i Zygm. Rosenblum (11 listopada 29). Przybyła policja przywróciła porządek i wszczęła energiczne dochodzenie. Pobitym udzielił pomocy wezwany lekarz Pogotowia ‚Ratunkowego".

Geografowie zagraniczni
w Krakowie

KRAKÓW, 13.8 (PAT). W dniu dzisiejszym przybyli tu uczestnicy wycieczki Międzynarodowego Kongresu Geografów z wielu wybitnymi przedstawicielami świata naukowego z szeregu państw europejskich i pozaeuropejskich wraz z oficjalnymi reprezentantami rządów.

Wycieczka zwiedzi zabytki Krakowa oraz saliny Wielickie, poczem uczestnicy jej udadzą się do Zakopanego i w Tatry, gdzie zabawią 3 dni. Po wycieczce uczestnicy jej udadzą się na obrady Międzynarodowego Kongresu Geografów w Warszawie.

Dwa i pół miljarda to zamało
na pomoc dla dotkniętych suszą

WASZYNGTON, 13.8 (PAT). W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem prezydenta Roosevelta odbyła się konferencja kierowników technicznych akcji pomocy, celem omówienia sytuacji, wytworzonej przez suszę, szerzącą się w całych Stanach.

Stwierdzono, że przyznane kredyty w wysokości 525 miljonów dolarów (przeszło 2.5 miljarda złotych) dla ofiar suszy, są w danej chwili zupełnie niewystarczające i rząd będzie musiał przystąpić do asygnowania nowych kredytów.

Jednocześnie zajmowano się kwestją spodziewanej zwyżki produktów rolnych w tych okolicach, gdzie susza zniszczyła zbiory. W wyniku tej konferencji rząd przystąpić ma do rewizji swego programu ograniczenia zasiewów.

Woda droższa od benzyny
Katastrofa suszy w Ameryce

OKLAHOMA, 13.8 (PAT). Wskutek suszy daje się tu odczuwać taki brak wody, że automobiliści muszą płacić 30 centów za galon czystej wody do radjatora, gdy tymczasem galon benzyny kosztuje tylko 17 centów.

W związku z tem uruchomiono specjalne samochody-cysterny, które dostarczają wodę do okolic, dotkniętych suszą.

Wielkie manewry
floty sowieckiej

MOSKWA, 13.8. (PAT). W dniach od 8 do 11 sierpnia w obecności komisarza wojny Woroszyłowa i dowódcy sowieckich sił morskich Orłowa odbyły się na morzu Bałtyckiem ćwiczenia Czerwonej Floty, w których brały udział flotylla łodzi podwodnych oraz eskadra hydroplanów.

W ćwiczeniach chodziło o współpracę łodzi podwodnych z okrętami linjowemi, przy odparciu ataku na wody terytorjalne Związku Sowieckiego. Woroszyłow wyraził się z wielkiem uznaniem o akcji łodzi podwodnych, które wypełniły swe zdania lepiej, niż kiedykolwiek.

Jak się przedstawia
Ekipa challenge'owa R. W. D. 9
która stanie do walki o puhar

11 samolotów

Zbliżają się już międzynarodowe zawody lotnicze „Challenge 1934". W wczorajszym numerze „ABC" podaliśmy garść szczegółów, dziś jesteśmy w możności podać szereg informacyj co do składu ekipy polskiej.

Ekipa nasza liczyć będzie 6 samolotów „R.W.D. 9", które są dalszą ewolucją techniczną zwycięskiego samolotu „R.W.D. 6" z zeszłorocznego challenge'u, oraz z 5 samolotów „P.Z.L. 26", będących rozwinięciem samolotu „P.Z.L. 19" z poprzednich zawodów.

R. W. D. 9

„RWD-9" jest to górnopłat, posiadający rozpiętość skrzydeł 11,64 m., wysokość 2 m. i długość 8 m. Ciężar własny samolotu nie przekracza 560 kg., co jest wymagane przez regulamin zawodów, ciężar użyteczny wyniesie 930 kg.

Regulamin zawodów zachęca do budowania samolotów o większej ilości miejsc, wobec czego „RWD-9" zbudowano jako limuzynę 4-miejscową. Samolot ten jest urządzony wewnątrz bardzo komfortowo i zaopatrzony w szereg przyrządów, ułatwiających pilotowanie. „RWD-9" budowano, mając na względzie osiągnięcie jaknajwiększej ilości punktów za wyposażenie samolotu oraz za wyniki prób technicznych.

Siedzenia są umieszczone po dwa jedno za drugiem. Konstrukcja samolotu jest mieszana stalowo - drzewna. Skrzydło jest z drzewa, kadłub zaś spawany z rur stalowych. Samolot posiada kształt aerodynamiczny, umożliwiający osiągnięcie dużych szybkości. Silnik jest zaopatrzony w pierścienie Townseade, zaś koła okryte specjalną osłoną. Dla osiągnięcia szybkości minimalnej skrzydła posiadają na całej długości loty oraz tak zw. „interceptory", specjalne blaszki sprzodu skrzydeł podnoszące się automatycznie i powiększające powierzchnię skrzydeł.

Silniki

4 samoloty „RWD-9" są zaopatrzone w silniki polskiej konstrukcji inż. Nowkuńskiego „Skoda" o mocy 270 koni mech. a 2 samoloty „RWD-9" są zaopatrzone w silniki czeskie „Walter Bora" o mocy 200 koni. Podczas lotu okrężnego najwięcej będzie punktowana przeciętna szybkość na trasie 210 kilom. Samoloty „RWD-9" szybkość tę osiągną z łatwością. Na zakończenie zawodów odbędzie się wyścig szybkości maksymalnej, który punktuje szybkość wyższą od przeciętnej podczas zawodów, t. j. wyższą od 210 klm. na godzinę. Samoloty zaopatrzone w silnik „Skoda" będą mogły rozwinąć szybkość maksymalną do 270 km. na godz. Samoloty zaś zaopatrzone w silnik „Walter" będą mogły rozwinąć maksymalną szybkość 240 km. na godzinę.

Podczas próby szybkości minimalnej osiągnęły samoloty „RWD 9" szybkość około 60 km. na godzinę. Jest to wynik rewelacyjny, jeśli się zważy, że samoloty te posiadają obecnie znacznie większe obciążenie pomimo niezwiększonej powierzchni skrzydeł.

Piloci i mechanicy

Na samolotach „RWD-9" polecą następujące załogi:

1) Kpt. **Jerzy Bajan**, uczestnik zeszłorocznego challenge'u oraz uczestnik lotu alpejskiego. Jeden z najlepszych polskich akrobatów powietrznych i świetny pilot długodystansowy. Ma za sobą duży sukces w zeszłorocznym locie do Rosji. Liczy lat 33.

Towarzyszyć mu będzie starszy majster wojskowy **Gustaw Pokrzywka.**

2) **Stanisław Płonczyński,** lat 34, pilot linji cywilnej, który w r. 1930 zajął w Challenge'u najlepsze miejsce spośród Polaków.

Towarzyszyć mu będzie świetny mechanik **Stanisław Ziętek** z P. Z. L.

3) Plutonowy **Jan Buczyński,** lat 32, doskonały pilot akrobacyjny. Poleci on na samolocie ufundowanym przez korpus podoficerski lotnictwa.

Towarzyszyć mu będzie mechanik zakładów Skoda **Wiktor Rogalski.**

4) Kpt. **Stefan Florjanowicz,** l. 35, doskonały pilot linjowy.

Towarzyszyć mu będzie starszy majster wojskowy **Leon Zamiara.**

5) **Tadeusz Karpiński,** l. 33, pilot linji cywilnej, w zeszłorocznym Challenge'u zajął wśród Polaków najlepsze miejsce po Żwirce.

Towarzyszyć mu będzie kierownik techniczny Aero-Klubu śląskiego **Adam Gawęda.**

6) Kpt. **Henryk Skrzybiński,** l. 34, członek Aeroklubu poznańskiego, wybitny pilot sportowy.

Towarzyszyć mu będzie **Michał Lorenc.**

Kto będzie
Ambasadorem
w Londynie?

W kołach politycznych wymieniają jako poważnego kandydata na opróżnione stanowisko ambasadora w Londynie obecnego dyrektora departamentu konsularnego w Min. Spr. Zagr., Drymmera. Placówka polska w Londynie obsadzona ma być jeszcze w bieżącym miesiącu.

Dziś przybędą
Górnicy polscy
z Francji

W dniu dzisiejszym przybywają do Warszawy górnicy polscy w liczbie 77, wysiedleni z granic Francji. Górnikom tym obarczonym większemi rodzinami, przyznany ma być specjalny zasiłek, niektórzy bowiem z nich nie mają środków do życia.

Dziennik „chłopski"?

W związku z akcją sanacyjną „Frontem do wsi" ukazujący się dotąd tygodnik chłopski „Gospodarz polski" przekształcony ma być jesienią r. b. na pismo codzienne. Pismo to oczywiście, przeznaczone byłoby przeważnie dla wsi.

Wycieczki
Na Targi Wschodnie

Z okazji Targów Wschodnich i Targów Futrzanych, jakie odbędą się w przyszłym miesiącu, zapowiadany jest przyjazd licznych wycieczek kupieckich z zagranicy. Władze polskie wydały wizy wjazdowe dla trzech wycieczek litewskich, w składzie 70 osób. Są to hurtownicy futrzani z Kowna. Targi Wschodnie odbędą się we Lwowie, a futrzane w Wilnie.

Katastrofa samolotu
transatlantyckiego

LONDYN, 12.8. Samolot „Trail of the Caribou", na którym kapitanowie Reid i Ayling przelecieli Atlantyk, rozbił się dziś popołudniu w czasie lotu próbnego w Hamble. Kpt. Reid, który pilotował samolot, jest lekko ranny.

Pożar samochodu

Na rogu ul. Żelaznej i Krochmalnej, w samochodzie prywatnym Nr. 24968 marki „Ford" nastąpił wybuch benzyny, a następnie pożar. Kierowca samochodu, oraz kilku przechodniów ugasili płomienie piaskiem. Przyczyna wypadku — brak wody w chłodnicy, oraz silnie rozgrzany silnik. Wypadku z ludźmi nie było.

Zabójstwo

We wsi Marysin (gm. Młochów, pow. Błoński), nieznany sprawca postrzelił z rewolweru w klatkę piersiową i lewe ramię 36-letniego Aleksandra Benzę, rolnika z tejże wsi. Rannego przywieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

Byrd odnaleziony
Cztery i pół miesiąca spędził samotnie wśród lodów

LONDYN, 13. 8. (PAT.).—Admirał Byrd, słynny amerykański podróżnik i badacz podbiegunowy, został wczoraj odnaleziony i uratowany. 20 lipca otrzymano od Byrda radjogram, w którym prosił on, aby go odnaleźć, bowiem z wycieńczenia obawia się utraty życia.

Dwa razy czyniono w ostatnich tygodniach starania odnalezienia go. Dopiero trzecia próba się powiodła. Wczoraj rano grupa, która celem odnalezienia Byrda wyruszyła z bazy operacyjnej 8-go sierpnia, dotarła do jego punktu obserwacyjnego, położonego o 123 mile od bazy ekspedycyjnej w zatoce Wielorybiej w okolicy północnego bieguna.

Byrda, który przebywał w tejchacie od 28 marca dla studjów meteorologicznych, znaleziono b. wycieńczonego i wychudzonego, ale w dobrym humorze. Grupa, złożona z trzech ludzi, która dotarła do Byrda, odbyła swą drogę przez pustynię lodową w traktorze motorowym.

Syn Alfonsa XIII
zginął w katastrofie samochodowej

LONDYN, 13. 8. (PAT.). — Korespondent Reutera donosi z Fontebleau, iż w dniu dzisiejszym sekretarz b. króla hiszpańskiego Alfonsa trzynastego, zawiadomił przedstawicieli prasy że czwarty syn króla Alfonsa, liczący lat 19, zmarł w dniu dzisiejszym w Austrji, gdzie przebywał wraz ze swym ojcem oraz siostrą, księżniczką Beatrycze. Śmierć nastąpiła wskutek wypadku samochodowego.

Według nadeszłych następnie do Londynu informacyj z Austrji wypadek miał przebieg następujący: książę Gonzalo wraz ze swą siostrą, Beatrycze odbył wycieczkę samochodową do Karyncji. Samochód prowadziła księżniczka, która w pewnem miejscu, chcąc wyminąć pijanego cyklistę, gwałtownie przyśpieszyła bieg maszyny, która skręciła i uderzyła w mur.

Wypadek ten miał miejsce późnym wieczorem w pobliżu miejscowości Krumpendorf. Księcia Gonzalo, który odniósł rany, odwieziono do kliniki miejscowej, gdzie poddano go operacji. Operacji tej książę nie wytrzymał naskutek słabego serca i zmarł dziś wczesnym rankiem.

Dzień katastrof

Zderzenie, wykolejenie, katastrofa autobusowa

Pod Avignonem

AVIGNON, 12.8 (PAT). Pociąg pośpieszny Genewa — Ventimiglie, wchodząc na stację, wykoleił się na zwrotnicy, przyczem 6 osób poniosło śmierć, a 35 zostało rannych.

Katastrofa wydarzyła się o godz. 3.50 nad ranem. Spowodu ciemności nie można było chwilowo ustalić jej rozmiarów. Ponieważ część wykolejonych wagonów upadła na stojący na sąsiadnim torze pociąg towarowy, myślano początkowo, że nastąpiło zderzenie pociągów. Szczątki wagonów zatarasowały całkowicie dojazd pociągów do dworca w Avignonie.

Wedle zeznań maszynisty pociągu genewskiego, jechał on w chwili wypadku z przepisową szybkością 20 km. na godzinę, jednakże ze śledztwa, przeprowadzonego przez władze zdaje się wynikać, że pociąg wykoleił się przy szybkości ponad 40 km. na godzinę.

PARYŻ, 12.8. Według ostatnich danych, ofiarami katastrofy kolejowej pod Avignon padło 7 zabitych i 31 rannych.

Koło Halli

BERLIN, 12. 8(PAT). Przy samym dworcu kolejowym w Halle wydarzyła się dziś rano bardzo poważna katastrofa kolejowa. Skutkiem zderzenia dwu pociągów dwie osoby zostały zabite, a około 30 jest ciężko rannych.

Szczegóły katastrofy są następujące:

Przyśpieszony osobowy pociąg elektryczny opuścił dworzec w Halle z 15-minutowem opóźnieniem. W tej chwili wjeżdżal na dworzec pociąg osobowy z Lipska. Maszynista tego pociągu, zauważywszy już widocznie, że jedzie po fałszywym torze, zaczął gwałtownie hamować. Mimo to w odległości blisko tysiąca metrów od dworca najechał rozpędzony już pociąg elektryczny w pełnym pędzie na pociąg lipski. Skutkiem zderzenia pierwsze wagony obu pociągów uległy zupełnemu zniszczeniu. Lokomotywa pociągu lipskiego jest doszczętnie zdruzgotana, maszynista zaś zabity na miejscu.

Według dotychczasowych obliczeń, liczba zabitych wynosi dwie osoby, ciężko rannych jest 17, a lżej 143. Większa część ofiar pochodzi z pociągu lipskiego.

Według dotychczasowych dochodzeń przyczyną katastrofy było złe nastawienie szyn na przejeździe przez zwrotniczego. Spowodu przeróbki toru ruch na tym odcinku odbywał się na jednym torze. Tor w okolicy miejsca katastrofy jest całkowicie zniszczony, szyny i progi powyrywane, a śruby rozkręcone.

Znów autobus

BERLIN, 12.8 (PAT). Na szosie Berlin — Wrocław, koło miejscowości Polkwitz, wczoraj popołudniu zderzył się autobus pasażerski z samochodem prywatnym.

Skutkiem zderzenia autobus wywrócił się. Spośród 30 pasażerów 3-ch poniosło śmierć na miejscu, a 6-ciu zostało bardzo ciężko rannych.

Niemcy nie mogą atakować

ale... samoloty cywilne mogą rzucać bomby

LONDYN, 12.8. (PAT). „Sunday Express" zamieszcza dziś artykuł Lloyd Georg'a, który twierdzi, że wszystkie obawy co do bezpośrednio grożącego wybuchu wojny są płonne. Wojna w takiej skali, która odrazu wciągnęłaby wielkie mocarstwa w konflikt, nie jest — zdaniem Lloyd George'a — ani obecnie, ani za rok, ani też za dwa lata możliwa. Wszystkie spekulacje co do możliwości wojny oparte są, według Lloyd George'a, na przekonaniu, że Niemcy wystąpią w roli napastnika. Spekulacje te są — zdaniem Lloyd George'a — fałszywe. Niemcy nie są do wojny przygotowane i nie są w stanie zaatakować najsłabszego państwa w Europie. O ile Francja nie wystąpi na drogę wojny prewencyjnej, Europa ma — zdaniem Lloyd George'a — 10 lat czasu, aby załatwić swoje spory i zagwarantować pokój.

Artykuł Goeringa

BERLIN, 12.8. „Boersen Zeitung" publikuje dziś artykuł ministra lotnictwa Rzeszy, premjera Prus Goeringa.

Premjer Goering wyraża przekonanie, że troską wszystkich narodów świata narówni z narodem niemieckim jest utrzymanie pokoju. Pokój ten gwarantuje i utwierdza jedynie uczciwa i bezinteresowna współpraca narodów. Współpraca ta nie potrzebuje wykluczać interesów narodowych, wynikających z położenia geograficznego i gospodarczego. Podejrzenia kierowane wciąż na Niemcy tylko ją burzą. Wypadki 30-go czerwca stanowią czysto wewnętrzne zagadnienie niemieckie. Zajścia zaś austrjackie z punktu widzenia państwowo - politycznego nie dotyczą Niemiec.

„Nas łączą tylko wspólnota krwi i troska o żyjące poza naszemi granicami szczepy niemieckie — pisze Goering.

Dalej Goering podkreśla z zadowoleniem odpowiedź Simona w Izbie gmin, że „Niemcy nie są związane żadnemi traktatowemi zobowiązaniami w rozbudowie lotnictwa cywilnego. Nie mamy żadnych tajemnic w naszem lotnictwie i dlatego Niemcy nie potrzebowały ukrywać 50-procentowej podwyżki budżetu lotniczego. Goering nie zaprzecza, że i samoloty pasażerskie zabrać mogą pewną ilość bomb, przypuszcza jednak, że każdy lotnik wojskowy zrozumie nierówność ewentualnej walki samolotów cywilnych ze specjalnie uzbrojonemi jednostkami lotniczemi.

Ze zdziwieniem przyjmuje Goering niezrozumiałe dla niego oświadczenie Baldwina o przełożeniu granicy obronnej Anglji nad Renem. Oświadczenie to — pisze Goering — które spadło na cały świat jak bomba, nie zaspakaja mnie. Nie wierzę bowiem, aby wicekanclerz angielski przyswoił sobie tendencyjne zapatrywania pewnych kół francuskich, że pokojowi europejskiemu zagrażają właśnie Niemcy. Widząc w deklaracji Baldwina raczej objaw troski o własny kraj, Goering oświadcza:

„Dlatego równie głośno odpieramy nieusprawiedliwione podejrzenia, jak donośnie, jasno i wyraźnie podnosimy wciąż nasze żądania równych praw i jednakowego bezpieczeństwa.

Czy przygotowuje się

Restauracja Habsburgów w Austrji?

RZYM, 12.8 (PAT). Przyjazd wicekanclerza Austrji, Starhemberga, wywołał w Rzymie różne komentarze i domysły. W kołach prasowych austrjackich zaprzeczają, by tematem rozmów rzymskich wicekanclerza Starhemberga miała być restauracja Habsburgów w Austrji. Krąży natomiast pogłoska, że ks. Starhemberg omawiać będzie w Rzymie program zastosowania środków, zmierzających do skutecznego zwalczania ruchów rewolucyjnych w Austrji.

W rachubę wchodzićby miało podobno stworzenie w Austrji specjalnej organizacji na wzór włoskiej „Opera Vigilanza", której celem byłoby sparaliżowanie ruchów terorystycznych oraz wykrywanie tajnych składów broni i materjałów wybuchowych.

Termin wyjazdu Starhemberga z Rzymu nie jest znany. Istnieją przypuszczenia, że zabawi on we Włoszech kilka dni, gdyż w obozie letnim przygotowano dlań specjalny namiot.

Schuschnigg odwiedzi Mussoliniego

RZYM, 12.8 (PAT). Książę Starhemberg pozostanie jeszcze dwa dni w obozie wakacyjnym młodzieży austrjackiej. Wobec tego, że Mussolini wyjechał dziś do Romanji, wczorajsza rozmowa premjera włoskiego z ks. Starhembergiem będzie jedyną rozmową między tymi mężami stanu w czasie obecnej wizyty Starhemberga.

Obiegają pogłoski, że kanclerz Schuschnigg przybędzie do Rzymu na początku września. Zagadnienia międzynarodowe będą szczegółowo rozpatrywane dopiero w czasie wizyty Schuschnigga.

Suvich—Papen

PARYŻ, 12.8. Podkreślając znaczenie niepodległości Austrji dla spraw zachowania pokoju, „Echo de Paris" twierdzi, że Mussolini zamyśla wysłać z Rzymu do Wiednia jako posła Suvicha, któryby stanowiłby pewnego rodzaju przeciwwagę w stosunku do von Papena.

BERLIN, 12.8. W prasie niemieckiej pojawiła się wiadomość, jakoby rządy włoski i austrjacki zamierzały podnieść wzajemnie swe placówki dyplomatyczne do rangi ambasad.

Samobójstwo technika dentystycznego

Nocy ubiegłej w mieszkaniu własnem przy ul. Chmielnej 92 rozegrał się dramat małżeński. Jan Robert Jabłoński, lat 45, technik dentystyczny, powrócił od znajomych, gdzie był w towarzystwie żony swej, Czesławy. Wkrótce po przyjściu do domu, między małżonkami wynikła sprzeczka. Jak zeznaje Jabłońska, mąż będąc silnie zdenerwowany i podchmielony, powiedział do niej: „Ja już dziś z tobą skończę". Żona odpowiedziała: „To najpierw skończ z sobą".

Po chwili Jabłoński, będąc w pokoju sypialnym, gdzie szykował się już do snu, wyjął z szuflady szafki nocnej rewolwer i wystrzelił w usta. Kula wyszła wierzchem głowy, odbiła tynk w suficie i upadła. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Na miejsce przybyła policja 8-go komis., która przeprowadziła dochodzenie, zabierając rewolwer oraz dubeltówkę, w obawie, aby zrozpaczona żona nie targnęła się na życie.

Jako przyczynę samobójstwa Jabłońska podała częste nieporozumienia małżeńskie, spowodowane nadużyciem alkoholu przez męża.

Katastrofa samolotu

pod Piotrkowem

PIOTRKÓW, 13. 8. (tel. wł.). — W sobotę nad wieczorem wydarzył się w okolicy Piotrkowa poważny wypadek samolotowy.

Spośród grupy płatowców wojskowych przelatujących ze Skierniewic do Krakowa nad polami wsi Mikołowice, gm. Radonia, pow. opoczyńskiego jeden uległ, wskutek nagłego nadwyrężenia steru, katastrofie, spadając z wysokości około 500 metrów.

Pilotujący por. Godlewski, wyskoczywszy w porę, wyszedł bez szwanku, towarzyszący mu sierżant-mechanik Wł. Balicki nie zdążył odpiąć przytrzymującego go pasa i w chwili zderzenia płatowca z ziemią doznał uszkodzenia potylicy głowy i kręgosłupa, a w następstwie — paraliżu.

Na miejsce dostrzeżonego zdaleka wypadku pospieszono natychmiast z pomocą z Obozu Ćwiczebnego 25 pp. w Przygłowie, a wkrótce potem przybył z Piotrkowa lekarz garnizonowy.

Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu.

Rannego sierżanta przewieziono autem do Piotrkowa, a stamtąd koleją do Warszawy.

Nieudany występ

nałogowego narkomana

Dziś przed Sądem Okręgowym stanął Walenty Zygmunt Świderski, l. 35, oskarożny o fałszerstwo.

Świderski będąc nałogowym narkomanem starał się, jak mógł, o recepty na narkotyki. Wyczerpawszy wszelkie łatwiejsze sposoby udał się do doktora Dajchesa, któremu skradł kilka blankietów na recepty. Następnie sfałszował podpis d-ra Dajchesa i chciał nabyć kokainę w aptece braci Samberskich.

Kiedy Świderski z fałszywą receptą zjawił się w aptece, sprawdzono podpis doktora Dajchesa i okazało się, że podpis jest sfałszowany. Wobec tego Świderskiego aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych. W śledztwie Świderski przyznał się do winy, tłumacząc się, że fałszerstwa dokonał po pijanemu.

Rozprawa trwa.

Fałszywy bilans

i weksle na 100.000 złotych

Sensacją w sferach przemysłowych w Warszawie jest dziś aresztowanie znanego przemysłowca Michała Łopowskiego. Był on właścicielem dużej fabryki, która jeszcze 3 lata temu nieźle prosperowała.

Kiedy jednak przedsiębiorstwo Łopowskiego, jak i inne dotknął kryzys, Łopowski znalazł się w bardzo trudnych warunkach. Nie chcąc po utracie dostaw dopuścić do likwidacji swego przedsiębiorstwa, fabrykant wpadł na stary pomysł ratowania się kredytem.

Brał więc na kredyt maszyny, surowce i t. d. i po cichu odstępował je za gotówkę. W ten sposób przez 2 lata Łopowski obracał cudzemi pieniędzmi. Jednak musiało się to skończyć, a skończyło się wtedy, gdy nadeszły pierwsze terminy płatności weksli. Weksle poszły do protestu, Łopowski musiał ogłosić niewypłacalność.

Gdy przedsiębiorstwu Łopowskiego ogłoszono upadłość, okazało się, że fabrykant aby ukryć fakt posługiwania się cudzemi pieniędzmi, sfałszował bilans. Wobec tego syndyk masy upadłości skierował sprawę do prokuratora, gdyż długi jakie Łopowski zrobił swemi malwersacjami sięgają 100.000 zł.

Na polecenie prokuratora Łopowskiego aresztowano.

Usunięty z domu i

Pobity przez syna

Przy ul. Czerniakowskiej 213, na powracającego do domu 50-letniego Stanisława Długosza (Solec 11), robotnika, napadł znienacka syn jego, Zygmunt, malarz. Pobił ojca kawałkiem żelaza, zadając 3 rany tłuczone głowy, poczem na wszczęty przez przechodniów alarm — zbiegł.

Pogotowie przewiozło D. do szpitala Dz. Jezus. Według zeznań Długosza, pozostawał on od półtora roku bez pracy. W tym czasie żona jego, Aniela, otrzymała zajęcie, jako woźna. Od tej chwili nie dawała mężowi spokoju, narzekając, że jest ciężarem dla rodziny. Skąpiła przytem w jedzeniu, dbając jedynie o siebie i syna. Mąż znosił to wszystko cierpliwie, bolejąc nad swym losem i niewdzięcznością żony, aż wreszcie znalazł się w szpitalu.

Zaznaczyć należy, iż Długosz był uczestnikiem wojny światowej i, po pogromie armji gen. Samsonowa w Prusach Wschodnich, był wzięty do niewoli i osadzony w obozie dla jeńców w Oberhausen (w Westfalji). W grudniu r. 1918, powracając z niewoli do kraju, podczas przejazdu przez Poznań wstąpił do armji polskiej, jako ochotnik, do 36 p. Legji Akademickiej, biorąc udział, jako saper w obronie Lwowa.

Pearl S. Buck 125)

SYNOWIE

Powieść

Ochmistrz skinął głową, więc Wang Tygrys ze smutkiem spytał chłopca:

— A ty, synku, czy chcesz pójść do szkoły?

Rzadko to się zdarzało, żeby Wang Tygrys o coś zapytywał syna i tym razem jedynie dlatego to robił, że miał cichą nadzieję, iż w niechęci chłopca znajdzie pretekst, ażeby zostawić go w domu. Lecz chłopiec odpowiedział, patrząc na białe lilje, rosnące w ogrodzie pod drzewem jałowcowem:

— Gdyby była jaka inna szkoła, do której mógłbym iść... Słyszałem o jednej szkole, gdzie uczą, jak powinno uprawiać się ziemię...

Ale taką szkołę Wang Tyrgys uważał za głupstwo.

— Ha, trudno! W takim razie pójdę do szkoły wojskowej, — odrzekł chłopiec, salutując.

Wang Tygrys odprowadził odjeżdżającego syna kawał drogi, gdyż nie mógł się z nim rozstać.

— Synu, — przemówił—człowiek może iść z przyjacielem swoim choćby mil trzy tysiące, ale chwila rozstania nadejść wkońcu musi. Tak jest i z nami. Bywaj!

I siedział sztywny w siodle, przyjmując ukłony pożegnalne syna. Pięćdziesięciu konnych wysłał z nim dalej, a ci pojedyńczo powracali i co kilka godzin zdawali relacje o tem, co syn robi. Aż powrócił ostatni i opowiedział co następuje:

— Młody pan ma się dobrze i jest nawet nieco weselszy niż zwykle. Dwa razy zsiadał z konia, wychodził w pole i rozmawiał z chłopami. Pytał, co sieją, oglądał zboże, kazał sobie pokazać, jak się zaprzęga woły do pługa, nie bacząc na żarciki chłopów.

Wang Tygrys zdziwił się wielce. Postanowił czekać na listy od syna.

Niepokój i tęsknota byłyby jeszcze cięższe do zniesienia, gdyby nie to, że Wang Tygrys musiał zająć się wytępieniem rozbójników, którzy się ukazali w dzielnicy. Nie byli to właściwie rozbójnicy, lecz powodzianie, którzy rabować zaczęli po nocach, a za dnią udawali niewinnych i fałszywemi wskazówkami wprowdzali nawet w błąd tych, których Wang Tygrys słał przeciwko rozbójnikom. Aż musiał sam wyruszyć i wykrywszy podstęp chłopski, kazał obciąć w jednej wsi trzysta czterdzieści uszu. Życie darował chłopom jedynie dlatego, by móc kiedyś powiedzieć synowi, że zrobił to dla niego.

A potem przyszły wieści z południa, że szykuje się tam wielka wojna ludowa. Tak donosili szpiedzy.

— To nic nowego, — rzekł Tygrys pogardliwie. — Już za mojej młodości słyszałem o takiej rewolucji, nawet wziąłem w niej udział, myśląc, że dokonywam przez to wielce szlachetnego czynu. Ale była to zwykła wojna i skończyła się tak, jak inne wojny, które zamiast z dynastją, wodzowie jęli prowadzić między sobą.

— Nie, — odpowiadali szpiedzy, — jest to nowy rodzaj wojny — zwie się wojną o prawa ludu.

— Ale jakże prosty lud może prowadzić wojnę? — zapytał Wang Tygrys. — Czyż lud ma karabiny? Czy może z widłami od gnoju wyruszy do boju?

Szpiegowie kaszlali, patrzeli po sobie, aż jeden z nich wreszcie odrzekł pokornie:

— Przecież my tylko to opowiadamy, co słyszeliśmy.

XXIX.

W połowie lata, kiedy ucichły pogłoski o wojnie i nie było już rozbójników, ruszył Wang Tygrys na objazd posiadłości, albowiem chciał trzymać wszystko w porządku dla syna. Miał zamiar odstąpić kiedyś synowi dowództwo nad wojskiem, zostawiwszy dla siebie tylko straż niewielką. Liczyć będzie wówczas pięćdziesiąt pięć lat, a syn będzie mężczyzną dwudziestoletnim. Tak sobie marzył, jeżdżąc po kraju, w którym znowu zapanował dobrobyt.

Wang Tygrys myślał sobie: „Może tę powódź Nieba umyślnie mi zesłały, bym nie spoczął na laurach i nie zapomniał, że jeszcze wiele, wiele uczynić mam dla syna".

Bo, jakkolwiek Wang Tygrys mędrszy był, niż w swym czasie jego stary ojciec, nie wierzył w bogów gleby, lecz wierzył w przeznaczenie i nieubłaganą wolę losu, Niebios, za której sprawą wszystko działo się w jego życiu.

Ludność witała go życzliwie, tylko poniektóry chłop splunął wślad za przechodzącem wojskiem. Lecz spytany, dlaczego to zrobił, odpowiadał wykrętnie:

— Bo mi się tyle kurzu do gęby nabiło spod kopyt końskich.

Wang Tygrys nie potrzebował jednak dbać o niczyje zdanie, na wsi, ani w mieście.

Objeżdżając kraj, przybył znienacka do miasta nad rzeką, którem zarządzał dziobaty bratanek. A był to już wtedy dojrzały mężczyzna, tęgi i jowialny, który już dawno zapomniał, co to służba wojskowa, ubierał się po cywilnemu, bratał się z kupcami, dorzucał im cośniecoś podatków na swój własny użytek poza temi, które musieli płacić dla Wanga Tygrysa, słowem żył ze swą żoną i dziećmi szczęśliwie, spokojnie i w dostatku.

Niespodziewany przyjazd stryja nastraszył go wielce, zmusił do przywdziania ciasnego munduru i przyczynił mu wiele trudu i kłopotów. Wang Tygrys szydził w duszy z jego zakłopotanej miny.

— Rad jestem, że mam syna mężczyznę z rasy panów, nie jak ten tu syn mego brata, który jest tylko zwyczajnym kramarzem.

Obłożył więc miasto większemi podatkami, pomimo protestów kupców, odpowiadając na ich skargi:

— Siła jest po mojej stronie, i wezmę sobie wszystko, czego mi nie dacie, gdy grzecznie o to proszę. Potrzeba mi dla syna, mam duże wydatki.

Poczem wrócił do domu i czekał znów, plany układając i rozsyłając szpiegów. Marzył, że nawet w jego jeszcze wieku może zdobyć jakąś prowincję i rozszerzyć posiadłości syna.

(C. d. n.).

Na giełdach

Waluty: Dolar 5.18; frank francuski 34,95; frank szwajcarski 172,25; funt szterling 26.60; marka niemiecka 197; szyling austrjack 99; korona czeska 21.85.

Monety: Dolar złoty 8.94; rubel złoty 4.59.

Dewizy: Berlin 207,30; Belgja 124,20; Gdańsk 172,60; Holandja 358,15; Londyn 26,62; Nowy Jork 5.21,,37 i pół; Nowy Jork kabel 5.21,87 i pół; Paryż 34,98½; Praga 21,97; Szwajcarja 172,74; Włochy 45.43; Oslo 133,90.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlane 43,50; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 119,50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63,50; 6 proc. Poż. Dolarowa 68,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 81; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49,75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 65,5; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 59.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 56, VIII i IX em. 53,5.

Akcje: Bank Polski 86,25; Lilpop 9,75; Starachowice 10,60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19,50; Ostrowiec 20; Modrzejów 3,50; Haberbusch 38.

Nowy kierownik referatu gdańskiego w M. S. Z.

Minister Spraw Zagr., p. J. Beck zlecił radcy dr. Jerzemu Warchałowskiemu objęcie kierownictwa referatu gdańskiego w wydziale ustrojów międzynarodowych Min. Spraw Zagr.

Dotychczasowy kierownik referatu gdańskiego, radca Michał Łubieński, objął funkcje zastępcy naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych w M. S. Z.

Maharadża w Krakowie

KRAKÓW, 13. 8. (P.A.T.).— Wczoraj wieczorem przybył do Krakowa Maharadża of Kuteh w towarzystwie prof. Williamsa Rushbrocka i jego małżonki. Maharadża zatrzymał się w „Grand Hotelu" i zwiedza w dniu dzisiejszym zabytki miasta. Egzotyczny gość odjeżdża w dniu jutrzejszym do Londynu.

Likwidacja Studjum Rolniczego w Wilnie

(Od własn. koresp. ABC)

Wilno, w sierpniu 1934 r.

Wilno pod pewnym względem jest dziwnem miastem. Cała Polska je kocha, zachwyca się pięknem jego położeniem, zabytkami, cudownemi okolicami, zwiedza, szczególnie ostatnio, licznie, a jednocześnie mało kto dba o jego rozwój, kulturę i dobrobyt. Wilno staje się kopciuszkiem coraz bardziej upośledzonym. To samo jest i z całą Wileńszczyzną i choć sfery miarodajne posiadają dużo ludzi wileńskich, to jednak dzielnica, z której ci ludzie wyszli nic na tem nie zyskuje. Wilno zaś przedstawia coraz smutniejszy obraz: ciągle w niem coś się kurczy, likwiduje i zamiera.

Ostatni przykład jest jaskrawym tego dowodem. Chodzi mianowicie o likwidację Studjum Rolniczego w Wilnie, która ze sfery niepokojących pogłosek przeszła w stan realny, gdyż zapisy na Studjum nie są już w tym roku przyjmowane.

Studjum Rolnicze przy Uniwersytecie Stefana Batorego powstało w latach 1923—24. Bodźcem do jego utworzenia stała się fundacja dóbr Żemłosławskich margrabiny Umiastowskiej, o obszarze 1000 ha, ofiarowana Uniwersytetowi wileńskiemu w celu dania możności młodzieży z Wileńszczyzny kształcenia się na wyższej uczelni rolnej w Wilnie. Do powstania Studjum przyczynił się również obecny rektor U. S. B., prof. Staniewicz, który podówczas był profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu lwowskiego, a z chwilą powstania Studjum Rolniczego w Wilnie został na nim profesorem zwyczajnym.

Od owych czasów funkcjonowała w Wilnie wyższa uczelnia rolnicza, wychowująca zastępy młodzieży odpowiednio przygotowanej do lokalnych warunków pracy w rolnictwie. Pewna przerwa w kontynuowaniu studjów rolnych istniała dla słuchaczy w latach 1927—30, kiedy to, również jak obecnie ze względów oszczędnościowych, zlikwidowano 2 ostatnie lata Studjum. Te parę lat ujemnie wpłynęło na dalszą ilość słuchaczy, gdyż wiele z nich, ze względów materjalnych, nie mogąc wyjechać do innych miast uniwersyteckich, musiało przerwać studja rolne i przejść na inne wydziały U. S. B. Już te parę lat spowodowały lukę w dostarczeniu Wileńszczyźnie wykwalifikowanych sił rolniczych, któreby obecnie mogły już wydajnie w swoim zawodzie pracować.

A właśnie ziemie nasze potrzebowały tych sił fachowych jak najprędzej. Wileńszczyzna przecież to kraj, w którym rolnictwo stanowi największą gałęź życia gospodarczego. Mimo to poziom kultury rolnej jest jak najbardziej niski, co stanowi jedną z zasadniczych przyczyn niezmiernie ciężkiej sytuacji gospodarczej rolnictwa na ziemiach północno-wschodnich. Gospodarstwami rolnemi kierują przeważnie ludzie nie mający odpowiednich kwalifikacyj naukowych, a jedynie pewną praktykę życiową. Nastały jednak czasy, gdy wymagania gospodarczo-społeczne nakładają na rolnictwo coraz większe obowiązki, którym człowiek bez odpowiedniej fachowej wiedzy rolnej sprostować nie może.

Że wiedza ta dla rolnictwa kresowego jest pożądana świadczy chociażby fakt, że wszyscy słuchacze Studjum Rolnego, po jego ukończeniu zaraz znaleźli korzystne zatrudnienie w swoim fachu, nie powiększając liczby wykształconych - bezrobotnych, jak to ma miejsce w innych zawodach. Świadczy też o tem następująca statystyka jednego z województw ziem północno - wschodnich, a mianowicie woj. nowogródzkiego, wykazująca poziom przygotowania zawodowego kierowników gospodarstw rolnych.

Na 411 gospodarstw rolnych — 155 przypada na kategorję od 50 do 100 ha, 25 na kat. od 100 — 200 ha, 101 na kat. od 200 500 ha i 60 na kat. ponad 500 ha. W odniesieniu do tych gospodarstw tylko 16 proc. posiada kierowników z wyższem wykształceniem rolniczem, ze średniem i nierolniczem zaledwie 9 proc., zaś tylko z praktyką rolniczą i bez żadnego wykształcenia 75 procent.

Ten już wyżej przytoczony obraz stanowi o konieczności przysporzenia ziemiom naszym fachowych sił rolniczych.

Ale są i różne inne względy przemawiające za utrzymaniem Studjum Rolniczego w Wilnie.

Ziemie nasze, wykazujące wielki przyrost ludności rolniczej odczuwają silny brak opieki agronomicznej, zwłaszcza teraz, gdy na szeroką skalę prowadzona jest akcja opieki komasacji gospodarstw wiejskich. Biorąc to pod uwagę został zaprojektowany przez odpowiednie czynniki pięcioletni plan podniesienia stanu gospodarczego a w związku z tem zwiększenia liczby instruktorów rolnych, wprowadzając na każdą gminę po 1 wykwalifikowanym fachowo instruktorze. Jeśli Studjum Rolnicze w Wilnie nie dostarczy tych sił, obejmą te placówki ludzie z innych dzielnic Polski, nie znający ani terenu, ani specyficznych warunków miejscowych, do których lud nasz kresowy, podejrzliwy i mało dostępny dla wszelkich przejawów kultury, będzie się odnosił z dużą nieufnością. Trzeba bowiem naszego chłopa białoruskiego dobrze znać, by go „rozgryźć", zrozumieć i być zrozumianym.

Likwidacja Studjum, to również cios dla rozwoju akcji lniarskiej tak dobrze obecnie i na szeroką skalę rozwijającej się. Katedra lniarska przy Studjum Rolniczem oraz stacje doświadczalne lniarskie w Wilnie i na prowincji, prowadzące prace naukowe oraz doświadczenia w tym kierunku, stanowiły jednocześnie propagandę uprawy lnu i przetworów lniarskich. Z chwilą likwidacji tych placówek naukowych akcja lniarska zostanie ogromnie utrudniona.

Zapoczątkowana również propaganda hodowli owiec kożuchowych jest także mocno związana z katedrą hodowli Studjum Rolniczego, które, biorąc pod uwagę olbrzymią ilość owiec hodowanych na ziemiach północno - wschodnich (1 i pół miljona na 2 i pół miljony w całej Polsce) zwróciło specjalną uwagę na tę gałęź rolnictwa, mogącą przynieść pokaźne dochody.

Prócz tego Studjum prowadzi prace nad racjonalną uprawą łąk i podniesieniem ich do wyższej kultury rolnej. Łąki zaś na Wileńszczyźnie stanowią olbrzymi procent terenów rolnych, są zaś przeważnie błotniste (Polesie), źle uprawne i tem samem nie przynoszące odpowiednich zysków.

Wreszcie istniejąca przy Studjum Roln. stacja doświadczalna w Bieniakoniach pod Wilnem prowadzi prace nad odmianami żyta i ziemniaków, dostosowanych do miejscowych warunków gleby oraz oceny gatunków nasion.

Wszelkie te prace Studjum Rolniczego dążą do podniesienia stanu rolnictwa kresowego, a tem samem już przemiają za koniecznością utrzymania Studjum przy Uniwerystecie Wileńskim.

Jeśli się zaś weźmie pod uwagę to, co zyska przy likwidacji Studjum Rolniczego w Wilnie Skarb Państwa, a mianowicie 54 tys. Łz., które łoży rocznie na jego utrzymanie, a co straci ludność rolnicza na całym obszerze ziem północno - wschodnich — to porównanie wywoła u każdego ostry i gorący protest przeciwko pozbawieniu naszego uniwersytetu Studjum Rolniczego.

Protesty takie już się rozpoczęły. Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. oraz do Ministerstwa Reform Rolnych wysłały protesty w formie depesz i memorjałów następujące organizacje: Okręgowe T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Wilnie, T-wo Lniarskie oraz Związek Zawodowy Rolników z Wyższem Wykształceniem w Wilnie.

Sądzić należy, że podobne protesty będą napływały w dalszym ciągu i kto wie, może odniosą odpowiedni skutek.

Z. K-cka.

Przegląd prasy

W ręce żydowskie

W „Słowie" wileńskiem p. Cat porusza konsekwencje, jakie pociągnąć może za sobą wyłączenie ziemian z akcji rządowej oddłużania rolnictwa:

„Chodzi o jedno, o uświadomienie społeczeństwu, że w razie wyłączenia ziemiaństwa z ogólnego systemu oddłużenia rolnictwa — majątki większe pójdą w ręce żydowskie i kapitału zagranicznego. Słyszeliśmy o projektach żydowskiej kolonizacji rolnej. Mamy nawet dokładne wiadomości o konkretnych propozycjach w tym kierunku czynionych. Miejsce polskiego „obszarnika" tak niepopularnego w pewnych sferach zajmie żyd, albo idealny żyd - osiedleniec, albo mniej idealny żyd - aferzysta boussacowego gatunku.

Wiemy, że pismo nasze rozchodzi się wśród warstw reprezentujących polską myśl demokratyczną. Wiemy, że jesteśmy czytani także przez zajadłych przeciwników niektórych naszych teoryj. Wiemy, że jesteśmy czytani wśród nauczycielstwa ludowego, wśród urzędników niższych kategoryj służbowych. I otóż zwracamy się do nich, aby razem z nami wyrobili sobie pogląd, aby wyrzucili z siebie zdanie, wyraz pojęć, protest w tej sprawie. Przecież nikomu żadnej warstwie narodu, żadnemu samorządowi i żadnemu rządowi nie może zależeć na tem, aby polskie majątki na kresach zmieniły swych właścicieli - Polaków na rzecz żydów, lub kapitalistów zagranicznych. Nie może na tem zależeć przedewszystkiem robotnikowi rolnemu, który teraz zwłaszcza ma się w wielu wypadkach lepiej niż chłop - właściciel z sąsiedniej wioski. Nie może na tem zależeć polskiemu nauczycielowi, księdzu, urzędnikowi. Nie może zależeć polskiej armji".

O czem się nie mówi

Socjalistyczny „Naprzód" zwraca uwagę, że sprawa o której najmniej się mówi, to sprawa deficytu budżetowego.

„Społeczeństwo nie powinno ani na chwilę zapomnieć, że gospodaruje się jego pieniędzmi i że ono w ostatniej linji za tę gospodarkę odpowiada swoją kieszenią. Wobec stanowiska, że są pewne wydatki t. zw. sztywne, których tykać nie wolno i wobec faktu, że mimo robionego optymizmu deficyt nie zniknie a dotychczasowe metody jego pokrywania wyczerpią się, społeczeństwo musi zdać sobie sprawę, że musi przyjść i to niezadługo czas, gdy się znowu zaapeluje do jego czy patrjotyzmu, czy ofiarności, czy jak to się nazwie. Nie będą bony skarbowe, to będzie pożyczka; nie będzie pożyczka, będą nowe ciężary podatkowe; jeżeli to się okaże niemożliwe, będą oszczędności na inwestycjach, płacach itd. Do jednej albo do kilku z tych rzeczy przyjść musi. Przecież pierwszy kwartał już zjadł połowę tego, co miało starczyć na cały rok. A państwo jeść musi; mamy przecież wydatki i to w jednej trzeciej części wszystkich, o których się nie mówi, gdyż nikt nie chce narazić się na — następstwa głośnego mówienia".

B. min. Niezabytowski oskarżony

o wyzucie z majątku mjr. Dziewickiego

Sanacyjny „Kurjer Poranny" podał w wczorajszym numerze obszerną wiadomość o skardze wniesionej przez mjr. Dziewickiego przeciwko b. Ministrowi Rolnictwa rządów pomajowych p. Karolowi Niezabytowskiemu:

„Urząd prokuratorski w Wilnie wszczął dochodzenie w związku z sensacyjną skargą, złożoną w imieniu majora rezerwy, Dziewickiego.

W roku 1929 major Dziewicki nabył za cenę 160.000 dolarów, podówczas półtora miljona złotych, majątek Kozłowsk, położony w powiecie postawskim ziemi wileńskiej, ogólnej przestrzeni 2670 ha.

Majątek pozatem był obciążony długiem 28.000 dolarów na rzecz Wileńskiego Banku Ziemskiego. Ponieważ w związku z kryzysem dochodowość majątku gwałtownie spadła, major Dziewicki nie był w stanie opłacać regularnie rat bankowych. Płacił on jednak bieżące odsetki od długu, a także część raty na poczet kapitału. W ciągu ostatniego rocznego terminu Dziewicki wpłacił do Banku 3000 dolarów.

Tymczasem Bank wystawił majątek na licytację. Major Dziewicki złożył podanie o przyjęcie jednej raty i pokrycie kosztów wywołania i cofnięcia wyznaczonej licytacji. Podanie to zostało przez prezydjum Banku, do którego należą b. min. Meysztowicz, hr. Plater, Święcicki i Bochwic, odrzucone.

Wypadek ten był o tyle niezwykły, że Bank cofał licytacje tych nawet majątków, których właściciele nie płacili wogóle rat. Wobec tego Dziewicki złożył ponowne podanie, obszernie je motywując. Wskazywał, że należy do nielicznych ziemian, którzy wogóle spłacają kapitał, podkreślał fakt, że banki zostały upoważnione do stosowania jaknajdalej idących ulg w stosunku do własności ziemskiej, która ucierpiała od kryzysu.

Pozatem Dziewicki ofiarował się natychmiast wpłacić 1000 dolarów, podając krótkie terminy dalszych wpłat. Podanie powróciło z adnotacją: „Uchylić".

Tegoż wieczora prywatni pośrednicy zakomunikowali Dziewickiemu, że jest dobrze wiadome, iż nic mu nie pomoże, albowiem na majątek reflektuje b. min. rolnictwa, Karol Niezabytowski, który uzyskał już przyrzeczenie w tym kierunku ze strony odpowiednich czynników Banku.

Nazajutrz rzeczywiście do licytacji stanął jedynie b. min. Niezabytowski, działając w charakterze pełnomocnika swojej żony. Licytacja odbyła się w sposób wysoce nieformalny, co stanowi właśnie punkt ciężkości skargi.

Kiedy po ogłoszeniu ceny wywoławczej b. min. Niezabytowski zawołał: „I 100 złotych" — przewodniczący prezes Bochwic wobec całej zebranej na sali publiczności na głos powiedział: „Poco pan minister dodaje, nie potrzeba, wystarczy suma wywoławcza".

W ten sposób majątek nabyty przed 5-ciu laty za półtora miljona złotych, został przejęty przez nowonabywcę za cenę nominalną 270.000 złotych, a ponieważ suma wpłacona została listami Wileńskiego Banku Ziemskiego — faktycznie nowonabywca zapłacił 160.000 złotych. Po dwóch dniach uzyskał b. min. Niezabytowski nakaz wprowadzenia i w ten sposób major Dziewicki został pozbawiony własności.

Obecnie działający w imieniu poszkodowanego adwokaci M. Ettinger i Chyrosz z Warszawy oraz adw. Engiel i Rodziewicz z Wilna wnieśli skargę karną i cywilną. W skardze do prokuratora pełnomocnicy pokrzywdzonego wnoszą o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej z art. 283 k. k. b. min. Niezabytowskiego oraz tych osób spośród zarządu Banku Wileńskiego, których wina w kierunku współdziałania w wyrządzeniu szkody dłużnikowi przy przetargu zostanie ujawniona.

Urząd prokuratorski wszczął już dochodzenie. Wczoraj przez 5 godzin badany był major Dziewicki. Przesłuchani zostaną nadto członkowie prezydjum Banku z b. min. Meysztowiczem na czele oraz świadkowie licytacji.

Pełnomocnicy poszkodowanego domagają się nadto natychmiastowego odjęcia rygoru wykonalności i usunięcia b. min. Niezabytowskiego z terenu Kozłowska.

Sprawa ze względu na okoliczności i osoby, wchodzące w grę, budzi ogromną sensację".

Pikanterję tej sprawy stanowi fakt, że pierwszy ją podał do publicznej wiadomości sanacyjny „Kurjer Poranny". Jest to już drugi w ciągu ostatnich dni atak prasy prorządowej na sanacyjnych konserwatystów. „Gazeta Polska" rozpoczęła atak w związku z Żyrardowem — „Kurjer Poranny" zaatakował b. min. Niezabytowskiego.

Kontrtorpedowiec niemiecki zatonął na Bałtyku

SZTOKHOLM, 13.8. (PAT). „Svenska Dagbladet" podaje sensacyjną pogłoskę o zatonięciu na północ od Stubbenkammer (wyspa Rugja) kontrtorpedowca niemieckiego. Fakt ten miał mieć miejsce podczas manewrów morskich, jakie się tam odbyły przed paru tygodniami. Według dziennika szweckiego, dwa statki ratownicze pracują od dwóch tygodni nad wydobyciem wraka, którego położenie oznaczone jest boją.

Sytuacja bloku złotego będzie jeszcze trudniejsza

PARYŻ, 12. 8. (PAT.). —Korespondent Havasa donosi z Berlina, iż decyzja prezydenta Roosevelta o nacjonalizacji srebra wywołała w tutejszych kołach gospodarczych niekorzystne wrażenie. Nowe kursy funta szterlinga i dolara wywołują ponowne zamieszanie w gospodarce światowej.

Te same koła podkreślają, że deprecjacja dolara spowodowana rozszerzeniem jego pokrycia metalowego, uczyni jeszcze bardziej uciążliwą konkurencję na rynkach międzynarodowych dla państw Złotego Bloku

Napływ turystów zagranicznych do Polski

W ciągu najbliższych 3-ch tygodni odbędzie się w Warszawie cały szereg zjazdów międzynarodowych i zawodów, na których zapowiedziany jest liczny udział delegatów z dwudziestu kilku państw. W szeregu hoteli warszawskich, większość pokoi jest zakontraktowana na sierpień i wrzesień.

W dniu 25 sierpnia rozpoczyna obrady w Warszawie Międzynarodowy Kongres Geografów przy udziale 200 delegatów z Polski i zagranicy. Obrady zjazdu trwać będą do 31 [illegible] r. b.

Od 4 do 6 września obradować będzie w Warszawie Międzynarodowy zjazd przeciwgruźliczy przy udziale 1000 delegatów. Na zjazd ten po raz pierwszy przybędą do Stolicy reprezentanci Litwy w charakterze oficjalnym. W Krakowie odbędzie się 12 września Kongres Wychow[illegible].

W wielkich zawodach sportowych Challenge'u i Gordon Bennetta wezmą udział obok polskich organizacyj lotniczych członkowie Aeroklubów z zagranicy w składzie kilkuset osób. W związku z temi zawodami przybędzie do Stolicy około 10.000 turystów z różnych państw europejskich.

Automobilklub Polski, w porozumieniu z Aeroklubem R. P. zwołał do stolicy na dzień 15 września ogólnopolski zjazd gwiaździsty samochodów, w którym weźmie udział blisko 500 maszyn.

Demonstracje komunistyczne w Paryżu

PARYŻ, 12. 8. (PAT.). — „Le Petit Parisien" donosi o zajściach które towarzyszyły przybyciu na dworzec północny 25 sportowców sowieckich z Moskwy. W chwili wjazdu pociągu na dworzec, zebrani w liczbie 15 tysięcy komuniści zaczęli śpiewać międzynarodówkę i wznosić okrzyki na cześć Sowietów.

Policja usunęła manifestantów, którzy demonstrowali jednak w dalszym ciągu przed jedną z kawiarń, znajdujących się w okolicy dworca. W czasie utarczki między policją a manifestantami zraniono lekko 1 osobę.

Dom Polaka z Zagranicy stanie w Gdyni

GDYNIA, 13.8. Wczoraj rano przybyli do Gdyni delegaci Polaków z zagranicy w liczbie około 250 osób.

Przed dworcem morskim oczekiwał rodaków komitet przyjęcia, organizacje, związki, stowarzyszenia ze sztandarami i orkiestrą marynarki wojennej oraz zastępy publiczności.

Po Mszy świętej odbyło się posiedzenie walnego zjazdu delegatów. Referaty szczegółowe zobrazowały zebranym powstanie i rozwój Gdyni, jak również jej znaczenie i zadania. W imieniu delegatów przemawiał przedstawiciel Polonji argentyńskiej p. Kowalewski, dziękując za zapoznanie z Gdynią, która naocznie przekonała zebranych, czego może dokazać niepodległa Polska.

Po posiedzeniu prezes Hełczyński dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej o utworzeniu Światowego Związku Polaków, która została wmurowana w hallu dworca morskiego. Napis jej brzmi:

„W dwudziestą rocznicę rozpoczęcia zbrojnej walki o niepodległość, w roku powołania do życia Swiatowego Związku Polaków, delegaci 8 miljonów Polaków z zagranicy, zebrani w wielkim porcie wolnej Ojczyzny, postanawiają wznieść Dom Polaka Zagranicą dla zadokumentowania jedności narodu polskiego na obu półkulach świata".

Po obiedzie zwiedzono porty handlowy i wojenny oraz miasto. Godziny przedwieczorne delegaci spędzili na nabrzeżu na koncercie. Wieczorem delegaci wyjechali do Torunia.

Zjazd diecezjalny 2 tysięcy „mężów katolickich"

KATOWICE, 13. 8. (tel. wł.). W niedzielę w Katowicach odbył się zjazd „mężów katolickich". Ze 100 parafji przybyło 12 tys. mężów z 80 sztandarami, z 20 transparentami i tyleż orkiestr. Z Targowiska w Katowicach wyruszył pochód poprzedzany banderją konną. Pochód był bardzo liczny i trwał przeszło godzinę. Na podjum u wylotu ulicy ks. biskupa Lisieckiego J. E. E. księża biskupi Adamski i Bromboszcz przyjmowali uroczystą defiladę mężów katolickich. Po sumie odprawionej w parku Kościuszki odbyły się narady. W skład prezydjum weszli ks. biskupi Adamski i Bromboszcz. Sekretarz jeneralny mężów katolickich odczytał depesze między innemi i od Ojca Świętego z Watykanu z życzeniami dla zjazdu i jego uczestników.

Następnie wygłoszone zostały 3 referaty programowe przez dyr. Gęska, sekretarza jeneralnego mężów katolickich p. Sławińskiego oraz J. E. ks. biskupa Adamskiego. Zjazd w wyniku obrad uchwalił rezolucję w której ślubował Kościołowi katolickiemu wierność i obiecał strzec świętości ognisk domowych oraz wychowywania młodego pokolenia na karnych obywateli kraju.

Żydowski Al Capone

stanie wkrótce przed sądem

W niedługim czasie na wokandzie Sądu Okręgowego (wydział karno - skarbowy) znajdzie się sprawa Mojżesza Heilperina, międzynarodowego handlarza narkotykami, którego aresztowano przed rokiem na dworcu Głównym, w momencie, gdy miał zamiar wyjechać do Wiednia, gdzie stale przebywa, kierując stamtąd występną działalnością szajki handlarzy narkotyków. Do Polski przybył Heilperin celem zorganizowania „normalnego" handlu i przemytu kokainy. Ponieważ w Wiedniu Heilperin ma duży dom bankowy i pozostaje w stosunkach z wielu bankami polskiemi, nie czyniono mu najmniejszych trudności z przyjazdem i dopiero po parutygodniowym pobycie w Polsce zwrócono uwagę na jego podejrzaną działalność.

Heilperin zamieszkał w hotelu Europejskim, dokąd stale przychodzili do niego różni podejrzani osobnicy na tajemne spotkania i narady. Po każdem takiem spotkaniu osobnicy ci wynosili małe paczki, ukrywając je pod płaszczami. Spotkania te wydały się policji tem bardziej podejrzane, że po kilku dniach poczęły nadchodzić z poczty do hotelu paczki, deklarowane jako książki.

Jeden z wywiadowców, który zainteresował się pobytem Heilperina w Warszawie, dokonał potajemnej rewizji w pokoju bankiera i odkrył. że walizy jego wypełnione są kokainą i morfiną. Nim jednak wywiadowca zdołał zawiadomić swe władze o odkryciu i uzyskać pozwolenie na aresztowanie Heilperina, ten przeczuwając widać niebezpieczeństwo, umknął z Warszawy i ukrył się w jednym z pensjonatów w Otwocku. W Otwocku kontynuował dalej swój proceder, a gdy dokończył pracy nad zorganizowaniem stałego przemytu i potajemnego handlu narkotykami, postanowił powrócić do Wiednia. Zdołano go jednak aresztować na dworcu Głównym w momencie wsiadania do pociągu.

Wraz z Heilperinem stanie przed sądem jego córka, która pomagała mu w realizowaniu występnych działań. Postać Heilperina znana jest na gruncie międzynarodowym z licznych afer i organizowania szajek handlarzy narkotykami. Heilperin przed rokiem zmonopolizował w swoich rękach cały potajemny handel „białą trucizną" i kierował swem przedsiębiorstwem nader energicznie i skutecznie. Heilperin posiada do swoich usług parę okrętów handlowych i poważne środki materjalne, któremi obraca na giełdzie lub gromadzi w banku, kierowanym osobiście w Wiedniu.

Szczególnie „żywą" działalność rozwinął Heilperin w Afryce Północnej, którą poprostu zalał transportami narkotyków. W Kairze, skąd przez pewien czas kierował swojem przedsiębiorstwem, sądzono go już parę razy, ale zawsze zdołał uzyskać zmniejszenie kary lub zawieszenie jej i bezkarnie kontynuował dalej swe dzieło. Zbrodnicza przeszłość Heilperina zostanie odsłonięta ze wszystkiemi szczegółami podczas procesu, który wyznaczono na połowę września.

Od chwili zaaresztowania Heilperina przebywa on stale w więzieniu, skąd napróżno obrona stara się go wydobyć na wolność.

Niefortunny myśliwy

trafił w kolegę

W gm. Narutowo pow. Lipnowskiego woj. Warszawskiego zjawiły się w lasach dziki, niszcząc całe zagony ziemniaków. W czasie obławy w nocy jeden z uczestników Antoni Jankowski postrzelił kolegę swego niejakiego Stanisława Wiśniewskiego, właściciela cegielni, którego naboje śrutowe ugodziły w brzuch, pachwinę, lewą rękę i plecy. Rannego przewieziono do szpitala w Toruniu w stanie ciężkim.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Zabójstwo w Żyrardowie

Na terenie Żyrardowa grasował już od dłuższego czasu znany policji awanturnik, pijak, nożowiec i terorysta, Władysław Olczak. W ub. niedzielę Olczak, będąc pijany zaczepiał przechodniów na ul. Mszczonowskiej. Zawiadomiony przez przechodniów przod. Antoni Ponewczyński przybył na miejsce, zamierzając odprowadzić awanturnika do komisarjatu. Wówczas Olczak usiłował uderzyć przodownika „bykiem". Przodownik odparował uderzenie, wówczas Olczak usiłował policjanta rozbroić. Ten, działając w obronie własnej, wyjął rewolwer i wystrzelił.

Kula przeszyła Olczaka na wylot, odbiła się o mur i drasnęła w pośladek właściciela miejscowego sklepu spożywczego. Ciężko rannego Olczaka przewieziono do szpitala Zakładów Żyrardowskich, gdzie wkrótce zmarł. Tymczasem przerażony właściciel sklepu pobiegł do miejscowego dr. Skoryny, prosząc o dokonanie operacji wyjęcia kuli. W czasie gdy pacjent rozbierał się, kula wypadła mu z kieszeni spodni.

Okazało się, iż pacjent nie był ranny, lecz jedynie lekko draśnięty. Mieszkańcy Żyrardowa, którzy byli trapieni przez terorystę Olczaka, uspokoili się, na wieść o śmierci jego.

Bunt w więzieniu

20 więźniów przed sądem

PRZEMYŚL, 13.8 (tel. wł.). Przed Sądem Grodzkim w Przemyślu odbyła się rozprawa przeciwko więźniom, którzy podnieśli bunt w tutejszem więzieniu przed tygodniem. Ze względu na wielką liczbę oskarżonych, rozprawa odbyła się w dużej sali. Na ławie oskarżonych zasiedli więźniowie:

1) Leon Bednarz (karany dziesięciokrotnie), 2) Antoni Piotrowski (wydalony z wojska za dezercję, karany 3 razy), 3) Kazimierz Michel (karany ponad dziesięć razy), 4) Władysław Magdziarz — kilkanaście razy karny, 5) Piotr Szybuńko, znany bandyta, skazany ostatnio na półtora roku więzienia, 6) Józef Unger, wielokrotnie karany, 7) Władysław Kułaj, znany złodziej, 8) Leopold Niemiec, wielokrotnie karany, 9) Juljan Chmura, 10) Hrynko Jaremij, 11) Władysław Galanty, kilkakrotnie karany, 12) Jan Choroszniański, technik dentystyczny, odbywający karę 4 lat więzienia za zabójstwo, 13) Karol Hardysz — obecnie w więzieniu za udział w napadzie, 14) Marjan Dziedzic, karany dwukrotnie za kradzież, 15) Konrad Pastuszyński, karany 5 razy za kradzieże, 16) Adam Skolik — wydalony z wojska za dezercję, karany czterokrotnie, 17) Michał Woźnica, komunista, odbywa karę czteroletniego więzienia za działalność antypaństwową, 18) Włodzimierz Pyk, karany pięciokrotnie, 19) Józef Głowaty, znany złodziej.

Akt oskarżenia głosi, że 3 b. m. rozległy się w celach obelżywe okrzyki, skierowane przeciw urzędowi prokuratorskiemu i administracji więziennej. Wszyscy oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że krzyczeli jedynie: „Niech żyje głodówka", chcąc sobie wywalczyć lepsze pożywienie. Świadkowie, rekrutujący się ze służby więziennej, wraz z naczelnikiem więzienia, potwierdzili to, co głosi akt oskarżenia.

Po przemówieniu prokuratora sąd wydał wyrok, mocą którego skazał osk. Bednarza i Michla po 6 miesięcy więzienia, osk. Galandziarza, Ungera, Niemca, Hardysza, Pastuszyńskiego i Piotrowskiego po 4 miesiące, osk. Szybuńkę i Kułaja po 3 mies., osk. Jaremija, Pyka i Głowatego po 2 mies., osk. Chmurę, Choroszniańskiego, Skolika i Woźnicę po 1 mies. więzienia.

Zwłoki ś. p. biskupa Tymienieckiego

spoczną w Katedrze łódzkiej

ŁÓDŹ, 13.8 (tel. wł.). W sali recepcyjnej pałacu biskupiego w Łodzi urządzono kaplicę pogrzebową, której ściany obite są kirem. Na środku sali w metalowej trumnie na katafalku spoczywają doczesne szczątki ś. p. biskupa Tymienieckiego. W ciągu niedzieli i poniedziałku u wezgłowia katafalku jest ołtarz, przed którym odprawiane są Msze św. przy licznym udziale publiczności.

Zwłoki Zmarłego przybrane są w szaty liturgiczne oraz insygnia biskupie. W poniedziałek przybędzie J. E. ks. kardynał Kakowski, przedstawiciele wyższego duchowieństwa z Polski oraz reprezentaci władz państwowych, wojskowych itp. W poniedziałek przed wieczorem zwłoki ś. p. biskupa Tymienieckiego zostaną umieszczone w katedrze św. Stan. Kostki, gdzie spoczną na katafalku w nawie głównej.

We wtorek odbędzie się nabożeństwo żałobne, poczem zwłoki spoczną w podziemiach katedry. Dostojnicy kościelni wygłoszą mowy żałobne. Komitet obywatelski komunikuje, że została otwarta lista składek na budowę pomnika ś. p biskupa Tymienieckiego.

Z kraju

KALISZ

Ciężko pobity na zabawie. We wsi Szczytniki, gm. Iwanowice, w czasie odbywającej się tam zabawy, został pobity, doznając ciężkiego uszkodzenia ciała, 23-letni Stanisław Wąsik. Sprawcy pobicia zostali przekazani władzom sądowym.

Utonął w stawie. Podczas kąpieli utonął w stanie pracownik cukrowni Zbiersk, 30-letni Kazimierz Gruziński. Wszelka akcja ratunkowa okazała się daremna.

Kaliscy sportowcy na powodzian. Na zebraniu organizacyjnem przedstawicieli wszystkich klubów i stowarzyszeń sportowych kaliskich postanowiono urządzić w dniu 26 bm. imprezę sportową, przeznaczając z niej całkowity dochód na powodzian. W zawodach tych wezmą udział wszystkie kaliskie kluby sportowe.

Pogoń za przemytnikami. Strażnik graniczny inspekcji Wieluń, patrolując pas graniczny, zauważył w okolicy wsi Panki dwóch osobników, jadących na rowerach. Ponieważ wydali się oni podejrzani, strażnik również dosiadł roweru i począł ich gonić. Przemytnicy przyśpieszyli jazdę, a słysząc za sobą strzały, porzucili paczki, sami ratując się ucieczką. W porzuconych plecakach znajdowało się: 634 nożyczek, 6000 sztuk kamieni do zapalniczek i 2 kg. sacharyny, wszystko pochodzenia niemieckiego. Przemyt odstawiony został do urzędu celnego w Lublińcu.

BYTOM

Bandyta w rękach policji. Policja niemiecka dnia 6 b. m. schwytała w Bonn nad Renem niebezpiecznego bandytę i włamywacza, Teodora Fabischa, który w kwietniu b. r. uciekł z więzienia bytomskiego i grasował na terenie Śląska Górnego i Wrocławia. Władze niemieckie wyznaczyły nagrodę w wysokości 1000 marek niemieckich za jego schwytanie. Przy aresztowanym opryszku znaleziono kilka fałszywych paszportów oraz pieniądze i różne przedmioty, pochodzące zapewne z kradzieży.

LWÓW

Cenne wykopaliska. Przy rozkopywaniu 4-ch mogił na terenie gminy Przewoszyn i Cucyłów, prowadzonem przez archeologa dr. Pasternaka, natrafiono na całopalne groby z późnych rzymskich czasów (400 lat przed Chr.). W grobach znaleziono glinianą popielnicę z kośćmi ludzkiemi, stopione szkło i resztki grzebieni z kości. Wszystkie te wykopaliska przewieziono do muzeum im. Szewczenki.

LUBLIN

Znów katastrofa pod Sadownem. Wczoraj w godzinach porannych wydarzyła się druga katastrofa samochodowa pod Sadownem w powiecie węgrowskim.

Samochód ciężarowy, naładowany beczkami z piwem, zdążający z Warszawy do Białegostoku, wskutek pęknięcia opony wpadł do głębokiego rowu w odległości 40 m. od Bugu i rozbił się doszczętnie.

Szofer i jedna jeszcze osoba zostali ciężko ranni.

KATOWICE

Skonfiskowanie pistoletów gazowych. W okolicy Górnego Śląska straż graniczna przychwyciła transport, zawierający około 500 sztuk pistoletów gazowych, mających kształt wiecznych piór. Wystrzał z tego pistoletu potrafi odurzyć człowieka, który znajduje się w granicach zasięgu strumienia gazowego.

POZNAŃ

Echa potwornej zbrodni. W Poznaniu w mieszkaniu mordercy Langego odbyła się wizja lokalna, dostarczając władzom śledczym obfitego materjału. W najbliższych dniach przeto będzie można ustalić, czy Lange swą ofiarę otruł, czy też udusił. Twierdzenie zbrodniarza, że zabił swą żonę krzesłem, jest mocno wątpliwe, niemniej przeto władze śledcze zabrały krzesełko, sznurek i szklankę z płynem. Przedmioty te bowiem, jak zeznał zbrodniarz, miały być narzędziami mordu. Zbrodniarz na pytanie lekarza sądowego, dr. Łaguny, cynicznie opisywał, jak ćwiartował zwłoki. Rutyna w tej sprawie pozwala mniemać, że żona nie była pierwszą ofiarą, z którą tak postąpił.

Sport

L. atletyka

KUSOCIŃSKI BIEGAŁ SAM W AMSTERDAMIE

W Amsterdamie odbyły się w niedzielę międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, z udziałem Kusocińskiego. Mimo fatalnej pogody, zebrało się na stadjonie olimpijskim 15 tysięcy widzów.

Głównym punktem programu miał być pojedynek Kusocińskiego z Nielsenem (Danja) na 4 mile angielskie. Tymczasem Nielsen w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd. Organizatorzy wobec tego zaproponawali rozegranie biegu na 5000 m. Kusociński na to się nie zgodził. Ostatecznie stanęło na tem, że Kusociński będzie biegał 4 mile angielskie z tem, że ostatnie 1437 metrów skończy sam bez współzawodników. Finisz biegu wypadł na wirażu, na co Kusociński zwrócił uwagę, ale ostatecznie zgodził się startować i w tych warunkach.

Ze względu na padający od rana deszcz bieżnia była mokra i ciężka. Mimo to Kusociński początkowo osiągnął niezłe wyniki. na 1000 m. 45 sek., na 3000 m. 8:42, na 5000 m. 14:46. W tym momencie spadł ulewny deszcz. Kusociński biegł jednak dalej sam i przebiegł 4 mile (6437 m.) w czasie 19:16,3 sek. Czas ten jest znacznie gorszy od rekordu światowego Iso-Holla, należy jednak uwzględnić niekorzystne warunki, a przedewszystkiem fakt, że Kusociński biegł sam bez współzawodników.

*

Lekkoatletyczny związek belgijski zwrócił się do Kusocińskiego z propozycją startowania w środę 15 b. m. na narodowych zawodach belgijskich. Do porozumienia nie doszło, gdyż Kusociński nie mógł się zgodzić na start na 5000 m., jak tego się domagali organizatorzy.

WALASIEWICZÓWNA WYGRAŁA BIEG NA 200 METRÓW

Fotografja, ilustrująca finał 200 m. wykazuje, że ogłoszony wczoraj wynik biegu tego jest wątpliwy. Fotografja uchwyciła obie zawodniczki Kraussową i Walasiewiczównę na samej mecie. Obie sprinterki jednocześnie rwą taśmę, a noga Walasiewiczówny sięga dalej poza linję mety, niż noga Niemki.

Wioślarstwo

ZAKOŃCZENIE WIOŚLARSKICH MISTRZOSTW EUROPY

W niedzielę zakończyły się w Lucernie 35-te wioślarskie mistrzostwa świata. Wyniki finałów były następujące:

W jedynkach zwyciężył Schäser (Niemcy) w czasie 7:38,2. Wicemistrzostwo Europy zdobył Verey (Polska) 7:41,6. Trzecim był Saurin (Francja) 7:49,4. Czwartym — Amante (Włochy) 8:01,4.

W dwójkach ze sternikiem zwyciężyły Węgry 7:48,2 przed Francją 7:51. Holandją 8:00,8, **Polską 8:01,4,** Włochami 8:03,8 i Szwajcarją 8:10,6.

W czwórkach ze sternikiem Polska zajęła ostatnie miejsce w czasie 7:12. Zwyciężyły Włochy 6:54,6.

Tenis

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W TENISIE

W meczu tenisowym o drużynowe mistrzostwo Polski katowicka Pogoń pokonała Cracovię 4:3.

Kolarstwo

WYŚCIG KOLARSKI W WARSZAWIE

W Warszawie rozegrany został wyścig kolarski dookoła Warszawy na dystansie 167 klm., organizowany przez Skodę. Start i meta na Okęciu. W drużynie narodowej pierwsze miejsce zajął Mieczysław Kapiak (Prąd) w czasie 5:16:49 przed Napierałą (Francja) 5:16:49,2, Korsakiem-Zalewskim (WTC) 5:20:06, Wasilewskim (Świt) 5:20:55 i Moczylskim (WTC) 5:20:55,2. W drugiej grupie pierwszy Józef Kapiak (Prąd) 5:32:21,8. Drużynowo zwyciężył Prąd przed WTC.

Wyścig kolarski na 50 klm. dla nielicencjonowanych wygrał Kilisz (AKSZW) w czasie 1:30:31. Wyścig dla turystów na 30 klm. wygrał Cerniszewski (Prąd) w czasie 54:40 sek.

Pływanie

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA EUROPY

W niedzielę rozpoczęły się w Magdeburgu zawody pływackie o mistrzostwo Europy. Wyniki pierwszego dnia były następujące:

Na 100 m. stylem dowolnym panów Bocheński zajął 3-e miejsce w czasie 1:02,8 za Csikiem (Węgry) 59,2 i Mooi (Holandja) 1:02,6.

Do finału wchodzą po pierwszych 2-ch z każdej serji, a następnie mający najlepszy czas t. j.: Csik, Mooi, Fischer, Scheffer, Willes, Peterson, Bocheński i Costa. Finał odbędzie się w poniedziałek. Bocheński według czasu ma 5 lepszych od siebie pływaków.

Piłka nożna

NOWA KLĘSKA STRZELCA

W Siedlcach w meczu ligowym Pogoń pokonała Strzelca 3:1 (2:1). Mecz rozegrany został w fatalnych warunkach atmosferycznych. Przez cały czas padał deszcz. Pogoń przeważała przed przerwą, po przerwie natomiast miejscowi mieli więcej z gry. Bramki zdobyli Nahaczewski (2) i Matjas I (rzut karny). Jedyny punkt dla Strzelca zdobył Biegański w 6-ej minucie pierwszej połowy. Sędziował słabo p. Glinka z Warszawy.

ZWYCIĘSTWO POLONII KARWIŃSKIEJ

Mistrz piłkarski igrzysk Polaków z zagranicy Polonia karwińska rozegrała w niedzielę drugi mecz, bijąc niespodziewanie Ligową Polonię 2:1 (0:1).

WARSZAWIANKA POKONAŁA WARTĘ 2:0

W Warszawie w meczu o mistrzostwo Ligi Warszawianka pokonała niespodziewanie Wartę 2:0 (1:0). Gra była ostra z lekką przewagą Warty w polu. Ambitniejsza Warszawianka zdołała jednak rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść. Bramki zdobyli Ketz w 3-ej minucie, a Prosator w 9-ej minucie drugiej połowy.

NOWE ZWYCIĘSTWO RUCHU

W Wielkich Hajdukach wobec 7000 widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legią warszawską, a Ruchem, zakończony zwycięstwem Ruchu w stosunku 1:0 (0:0). Decydujący o zwycięstwie punkt zdobył Wilimowski. Mecz stał na niezbyt wysokim poziomie, przyczem Ruch był znacznie lepszy, zwłaszcza w 2-ej części. Trio obronne drużyny warszawskiej uratowało jednak drużynę od wyższej cyfrowo porażki. Sędziował p. Sznajder.

PODGÓRZE REMISUJE Z Ł. K. S.

W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Podgórze zremisowało z ŁKS 1:1 (1:0). Zawody stały na niskim poziomie.

CZARNI MISTRZEM OKRĘGU LWOWSKIEGO

Mistrzostwo piłkarskie okręgu lwowskiego zdobyli ostatecznie Czarni, którzy pokonali w ostatnim meczu Polonię przemyślą 7:1.

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi stan tabeli jest następujący:

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Ruch	13	22:4	56:16
2) Pogoń	13	18:8	30:2!
3) Cracovia	12	17:7	29:17
4) Ł. K. S.	13	15:11	17:22
5) Garbarnia	12	14:10	28:22
6) Wisła	12	12:12	28:18
7) Warta	13	12:14	29:24
8) Legja	12	11:13	12:13
9) Polonia	12	11:13	14:19
10) Warszaw.	12	9:15	14:31
11) Podgórze	13	6:20	17:39
12) Strzelec	13	3:23	11:44

Kronika sądowa

Włamanie do muzeum Krasińskich

WARSZAWA. — Pod koniec sierpnia na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się sprawa śmiałego włamania do gmachu Muzeum Ordynacji hr. Krasińskich przy ulicy Okólnik. Włamania dokonano przed pół rokiem w okolicznościach nader zagadkowych.

Pierwotnie podejrzewano, że kradzieży cennych sztychów i pamiątek muzealnych dokonali międzynarodowi kasiarze, nasłani przez zagranicznych handlarzy antykami. Dość rychło jednak okazało się, że była to „robota rodzinna", zorganizowana przez żydowskiego antykwarjusza przy ulicy Zielnej, który podmówił swych ziomków do dokonania włamania.

Szajka pomysłowych żydków, którzy planowali sprzedaż skradzionych przedmiotów zagranicą, dobrała sobie zawodowego włamywacza, który przy pomocy swojej przyjaciółki dostał się po linie na szklany dach Muzeum, a stamtąd do sal, skąd skradł cenne sztychy i obrazy. Łup został ukryty na pewnem podwórzu. Miejsce zostało wskazane przez przyjaciółkę włamywcza po dokonaniu aresztowań. Chciała ona prawdopodobnie w ten sposób zmniejszyć winę swego kolegi po fachu, który nie zdradził jej nazwiska.

Jaskinia gry w Sopotach

GDAŃSK. — Przed sądem gdańskim odpowiadali radca gdańskiego urzędu podatkowego, Malotke, i jego żona, b. rewizor ksiąg handlowych sopockiego kasyna gry, Pruschke z Berlina, pod zarzutem przekupstwa.

Akt oskarżenia zarzuca małżonkom Malotke przyjmowanie od Pruschkego łapówek w wysokości około 7000 guldenów gdańskich oraz częstego uczestniczenia w bardzo licznych libacjach, urządzanych przez Pruschkego na koszt kasyna. Malotke nie pobrał podatku od kwoty 1.400.000 guldenów, które wpłynęły jako zysk do kasyna. Podczas rozprawy wyszło najaw m. in., że kasyno sopockie w czasie do roku 1928 wypłaciło 145.000 guldenów łapówek gazetom, które je zwalczały.

Jaskinia gry prowadziła pozatem tajne księgi, zawierające spis osób, które otrzymywały łapówki. Pomimo gotowości oskarżonego Pruschke przedłożenia tej księgi, kierownik gdańskiego urzędu podatkowego, dr. Galasch, zrezygnował z tej propozycji, ponieważ przez wgląd do księgi wybitne osobistości gdańskiego życia politycznego byłyby skompromitowane.

Sąd skazał Malotkego na 2 lata ciężkiego więzienia, a Pruschkego na 10 miesięcy więzienia. Przewodniczący sądu podniósł w motywach, że podczas rozpatrywana aktu oskarżenia sąd przekonał się, iż kasyno sopockie jest bagniskiem i źródłem niesłychanych korupcyj.

Nawoływali do sabotażu

TARNÓW. — Przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Mielcu toczyła się bardzo ciekawa dla obecnych stosunków wiejskich rozprawa przeciw Michałowi Starzykowi z Wampierzowa. Starzyk został oskarżony o to, że w maju ub. roku nawoływał publicznie do sabotażu, a nadto o obrazę p. Prezydenta Rzeczypospolitej i marsz. Piłsudskiego.

Świadkowie: Stanisław Kos, Jakób Topór i Jan Kapinow w toku dochodzeń prokuratorskich potwierdzili tezę oskarżenia. W sądzie na pierwszej rozprawie odwołali swe zeznania, zmieniając je na korzyść oskarżonego. Na obecnej rozprawie św. Kos, skonfrontowany z przod. P. P. Salwierzem potwierdził swe zeznania, złożone przed P. P., przyczem podkreślił, że zeznania zmienił pod wpływem namowy i groźby ze strony oskarżonego.

Wskutek tego sędzia nakazał aresztować Starzyka na sali rozpraw, poczem ze względu na niestawienie się głównych świadków, rozprawę odroczył.

Styr

grozi powodzią

ŁUCK, 13. 8. (tel. wł.). Długotrwałe opady spowodowały podniesienie się poziomu wody na Styrze pod Łuckiem o 1.76 metra nad stan normalny. Przybór wody jest stały, wynoszący od 1 — 5 cm. dziennie, zagrażając przeto zalewem Łuckowi, który zostanie zalany o ile poziom wody wzrośnie, o 50 cm. Łąki ze skoszonem sianem zostały zalane. Poziom wody na Horyniu opada.

W rocznicę „Cudu Wisły"

Uroczysty obchód w Ossowie

W dniu 15 sierpnia 1934 r. o godzinie 11-ej rano na mogile poległych wraz z ks. Ignacym Skorupką pod Ossowem w pamiętnym roku 1920 odbędzie się doroczny obchód ku upamiętnieniu tej rocznicy i uczczeniu poległych za Ojczyznę.

Uroczystość rozpocznie Msza święta w kaplicy wzniesionej na mogile ś. p. ks. Skorupki.

Wyjazd z Warszawy z dworca Wileńskiego o godzinie 9 m. 15 do stacji kolejowej Kobyłka, skąd pozostaje do Ossowa 2 kilometry drogi pieszej.

W przeddzień zaś, to jest 14 sierpnia 1934 r. o godzinie 10-ej rano w kościele św. Anny Pobernardyskim w Warszawie odprawiona zostanie Msza święta za poległych obrońców stolicy.

Obchód urządza komitet budowy pomnika i ochrony mogił poległych pod Ossowem.

Zmiejszenie liczby komorników w Warszawie?

Władze sądowe rozpatrują projekt zmniejszenia liczby rewirów komorników w Warszawie, co pozostaje w związku z znacznym spadkiem wyroków egzekucyjnych. Projekt ten zmierza do ograniczenia liczby rewirów komorników z 41 do 30.

Decyzja co do reorganizacji sieci komorników w Warszawie zapać ma w m. wrześniu.

Nominacja 114-tu podporuczników

Uroczystość w Szkole Podchorążych Inżynierji

Warszawska Szkoła Podchorążych Inżynierji obchodziła wczoraj uroczystość promowania absolwentów dziesiątego kursu szkoły. Na obszernem podwórzu gmachu, przy ul. Nowowiejskiej, zbudowano symboliczny ołtarz polowy ze sprzętu saperskiego: lin, wioseł i pontonów. Wokół ołtarza od samego już rana gromadzić się poczęła publiczność, pragnąca powitać 114-tu nowych podporuczników, wychowanków tak popularnej wśród mieszkańców stolicy podchorążówki.

Punktualnie o 10-ej godzinie przymaszerował bataljon szkolny. Dzielni podchorążacy, których część przywdziała piękne, historyczne mundury Księstwa Warszawskiego, sprężyście rozwinęli się w czworobok u stóp ołtarza.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą polową, odprawioną przez ks. biskupa Gawlinę. Gorące, mocne słowa kazania poprzedziły odczytanie dekretu nominacji. Stu czternastu młodych oficerów wchodzi w służbę ojczyzny. Pierwsze „gwiazdki" zdobyte w karjerze wojskowej — to dopiero pierwszy krok. Każdy z nich przecież marszałkowskie buławy pielęgnuje w marzeniach...

Komendant Wyższej Szkoły Wojennej, gen. Kutrzeba, dwukrotnem dotknięciem ramion szablą pasuje prymusów Szkoły: sapera ppor. Pawłowskiego i ppor. Szmidta z wojsk łączności. Otrzymują oni w nagrodę pilnej i wytrwałej służby honorowe szable. Następuje pasowanie pozostałych podporuczników: 56-ciu saperów i 56-ciu oficerów łączności, z których niektórzy otrzymują pamiątkowe nagrody.

Po defiladzie komendant szkoły, płk. Wróblewski wręcza dyplomy, składając opuszczającym mury uczelni wychowankom życzenia ofiarnej i owocnej służby Ojczyźnie.

Nowokreowani oficerowie występują już w nowych mundurach. Uroczystość dobiega końca, więc wielu z nich otaczają barwne wieńce pań z rodziny, znajomych, może narzeczonych...

Przewidziany w programie uroczystości wspólny obiad nie odbył się, gdyż dowództwo szkoły ofiarowało sumę, przeznaczoną na jego urządzenie — na powodzian.

Powoli tłumy zaczynają się rozchodzić. Odmaszerowują kompanje podchorążych, odchodzą młodzi podporucznicy, unosząc na piersiach ryngrafy z Matką Boską, ofiarowane im przez kapelana, ks. Morawińskiego a w sercach niezatarte wrażenia z tej pięknej, przełomowej w ich życiu uroczystości.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego „Klub kawalerów" z Dulębianką, Ćwiklińską, Węgrzynem i Stanisławskim.
TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.
TEATR NOWY: nieczynny.
TEATR LETNI: Do wtorku komedja „Zwyciężyłem kryzys", w środę premjera prasowa komedji Bachmana „Niepoprawny bobuś" z piosenkami Hemara.
TEATR MAŁY: nieczynny.
KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.
REDUTA: Dziś i jutro sztuka Szczepkowskiej „Sprawa Moniki".
HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".
ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".
MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.
S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-tej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Królowa cyganerji".
AMOR: „Jasnowłosy sen" i „Dziwny dom".
ANTINEA: „Kajdany życia" i „Zwycięstwo Czarnego Dżeka".
ATLANTIC: „Zemsta pana X".
APOLLO: „Czarny kot".
AS: „Kadeci z Annopolisu" i „Pat Patachon jako strzelcy".
CAPITOL: „Mata - Hari", dod.
CASINO: „Kobieta - Orchidea".
COLOSSEUM: „Dwa oceany" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nocny express".
CORSO: „Pod pręgierzem", „Hazard życia".
ERA: „Kobieta kameleon" i „Buster nawarzył piwa".
FAMA: „Rendez vous w Wiedniu" „Ożeń się ze mną".
FORUM: „Zgubny czar" i „Brat djabła".
GLORIA: „Miasto - Widm".
KOMETA: „Głos skazańca", rewja.
MEWA: „Odmęt ulicy" i „Panienka" oraz „Miljon".
MAJESTIC: „Quo Vadis".
MASKA: „Ekstaza" i „Prywatne życie Henryka VIII".
MARS: „Odmęt ulicy" i „Pat i Patachon".
MIEJSKIE: „Rozkoszne kłopoty", „Klub dżentelmenów".
NOWA TOMBOLA: „Kobieta z rejestru" i „Urwis z Hiszpanji".
NOWY SPLENDID: „Sztuka życia" i rewja.
OKO PRASKIE: „Powrót Sherlocka Holmesa" i „Ja w dniu Ty w nocy".
PAN: „Książe Arkadji".
PETIT TRIANON: Skandal w Budapeszcie", „Miłość na rozkaz".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Pożegnanie z bronią", „Zwycięska horda".
PROMIEŃ: „Orły na uwięzi" i „Donovan".
PRAGA: „Hopla hop", „Miasto pod terorem".
RAJ: „Czerwony ślad", dod.
ROXY: „Tajemnica profesora Hargroma".
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".
SOKÓŁ: „Banita" i „Ewa".
STAROMIEJSKIE: „Pat, Patachon, jako dzieło wojny, dod.
UCIECHA: „Przygoda o północy".
UNJA: „Ludzie za kratami", „Pod szubienicą".
„VARIETE-KINO" (gmach Cyrku): Rewja "Oni tańczą" i Komedja „12 Krzeseł".

Po „wielkich dniach" stolicy

Obrazki zjazdowe

Minęły już rojne, gwarne i radosne dni zjazdowe. Warszawa wróciła do szarego dnia powszedniego i codziennych trosk. Widzi się jeszcze czasem obce twarze, od czasu do czasu przewinie się ulicami jakaś wycieczka, wysłuchująca w zbożnem skupieniu:

— To jest właśnie statua, czyli pomnik Mickiewicza, urodzonego w roku... i t. d.

Zamknięto już szereg imprez. Jedynie wystawa „Polska i Polacy w Świecie" cieszy się znaczną frekwencją. No i reklamuje się ta drewniana piła, „Święto Warszawy".

* * *

Na placu Saskim, przy Belwederze, koło dworca i u wrót siedziby „ojczymów" miasta sterczą wysokie maszty z kunsztownie wykonanemi orzełkami. Spływały z nich, dumnie wydęte wiatrem biało czerwone flagi. Teraz już przeważnie zwisają smętnie zbrudzone i podarte, jakby płakały, że tak krótkie są chwile radości. Spełniły swą służbę. Barwnemi plamami odciągały oczy przybysza od tego, co szpetne i brudne. Kosztowały też sporo...

Niewiadomo dlaczego kojarzy się z ich widokiem obrazek z niedawnych dni, gdy jakaś grupa uczestników Zjazdu, zajechawszy na ul. Puławską, usiłowała przeskoczyć głęboki na dwa metry i niemożliwie cuchnący rów przy jezdni.

Na przyszłość trzeba będzie i tam, gwoli godnej reprezentacji, wystawić jakieś maszty i flagi. Zawsze to trochę taniej kosztuje, niż zlikwidowanie tej haniebnej gnojówki...

* * *

W czasie Zjazdu rodaków z obczyzny warszawiacy nosili serca w dłoniach, gotowi je ofiarować każdemu, kto też jest Polakiem. Wszyscy cieszyli się, że jest nas tak wielu i że tak się kochamy. Uprzyjemnialiśmy gościom pobyt w stolicy, jak się dało. Chodzili na festyny do parków, śmielsi bywali nawet na akademjach oficjalnych. Pozostali wreszcie uczęszczali do teatrów na odmłodzone gwałtownie sztuki z zeszłorocznego repertuaru.

Właśnie wychodzą z teatru. Podobało się. Idą zadowoleni, czekają, aż można się będzie bez narażenia żeber docisnąć do szatni. Godzina jest późna. Ulice lśnią spadłym niedawno deszczem. Uprzejmy konduktor tramwaju, którym trzeba jechać do kwater, oznajmia, że to już ostatni wóz.

Rozśmieszeni sytuacją usiłują młodzi zjazdowicze zdobyć szturmem o wiele zamałą liczbę miejsc. Robi się gwar. Interwenjuje policjant. Opuszcza pochwę, przywieszoną u pasa, gumowa pałeczka, tak zwany „ebrzan"...

Sercem ich witaliśmy i gościli!

* * *

Przebrzmiała już i zamknęła swe niesławne podwoje wystawa prób i wzorów rzemieślniczych w Resursie. Wszyscy wiedzą, że prócz semickich twarzy niewiele tam było do oglądania.

— W pośpiechu wszystko robiliśmy. Nie zdążyło się!... — Tłumaczą się organizatorzy. Tak też było w istocie. Najlepszy dowód. Godzina 12 min. 15 w dniu otwarcia wystawy. Prezydent miasta, delegat ministerstwa i wielu innych dygnitarzy oczekują w hallu, skracając sobie czas miłą pogawędką. Do sal wystawowych na pierwsze piętro wejść nie sposób, gdyż... schody zatarasowały rozkraczone babiny, które na gwałt rozkładają chodnik...

* * *

„Święto Warszawy"... Na murach pstrzą się biuletyny i programy. Właściciele karnetów mogą zwiedzić wystawę w muzeum wojska, mogą być na wyścigach konnych (!), albo w teatrze. Prawie darmo, bo ze zniżką.

Właściwie, po obejrzeniu wystawy warto iść tylko do teatru.

— To u was urządza się takie „święta", żeby zachęcić ludzi do bywania w teatrze?

Słowa te pochodzą z ust jasnowłosej dziewoi, rodaczki naszej z Czechosłowacji...

Jest nam trochę wstyd.

Radość mieszkańców Mokotowa

Spowodu zasypania rowów ulicznych

Prowadzone są roboty przy zasypywaniu rowów na ul. Puławskiej. Roboty postępują tak szybko naprzód, że rów od strony kościoła, na odcinku między Dolną i Ursynowską jest już skasowany. Trwają roboty na drugiej stronie ul. Puławskiej między Ursynowską i Wiktorską.

Dowodem konieczności tych robót (ze względów zdrowotnych i bezpieczeństwa ruchu) jest entuzjazm, z jakim roboty te powitali mieszkańcy Mokotowa. Zatrudnieni tam robotnicy otrzymują niejednokrotnie dowody uwagi ze strony tamtejszych mieszkańców, gdyż są obsypywani darami w naturze, a nawet fetowani wódką, co dla kierownictwa robót jest dość kłopotliwe. Pozatem mieszkańcy nie szczędzą uznania kierownictwu technicznemu robót.

Roboty będą ukończone przed upływem b. m. Wody spływają prowizorycznie ułożonym rurociągiem, biegnącym w kierunku ul. Dolnej. Dotychczas wody biegły otwartym kanałem, zatruwając powietrze w całej dzielnicy: na całej długości ul. Puławskiej i przyległych.

Przeszło 1.000 dorożek samochodowych

Nie zarejestrowano w terminie

Na 1 lipca r. b. Dział Ruchu Kołowego Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego miał zarejestrowanych 2082 dorożek samochodowych. W ciągu lipca przybyło 5 dorożek, ubyło 1139 spowodu nieprzedstawienia do dorocznego przeglądu technicznego, co spowodowało wydanie zarządzenia o wycofaniu tych dorożek z ruchu do czasu dokonania ich przeglądu. W ten sposób na 1-go sierpnia r. b. było w Warszawie zarejestrowanych 953 dorożki samochodowe.

Wskutek tego od chwili unieruchomienia niezarejstrowanych dorożek, t. j. od 1 sierpnia, ukarano już właścicieli kilkudziesięciu dorożek za kursowanie po mieście bez cechy na r. 1934.

Od 1 b. m., z liczby niezarejestrowanych zgłosiło się do Działu Ruchu Kołowego Zarządu Miejskiego przeszło 450 dorożek.

Budowa oczyszczalni ścieków w Warszawie

W r. b. Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji rozpoczęła opracowywanie generalnego projektu budowy oczyszczalni ścieków w Warszawie, które dotąd, w ciągu blisko 50 lat, są wpuszczane wprost do Wisły bez jakiegokolwiek oczyszczenia, co powoduje zanieczyszczanie Wisły na dużym odcinku aż do Modlina.

Generalny projekt przewidywać będzie sposób oczyszczania, miejsce budowy oczyszczalni etc. Praca ta obliczona jest na okres półtora roku. Do opracowania projektu zaproszono wybitnych rzeczoznawców. Dopiero po ukończeniu tych prac powstanie kwestja sfinansowania tej niezbędnej inwestycji. Nie będzie ona łatwa do rozwiązania, gdyż budowa oczyszczalni wymagać będzie znacznego nakładu funduszów, sięgających w pierwszej fazie kilkunastu miljonów zł.

Pożar zniszczył stolarnię na Woli

Ubiegłej nocy wybuchł groźny pożar przy ul. Przyokopowej Nr. 45, w trzypiętrowym domu Ireny Woźniakowskiej.

Ogień ukazał się w zamkniętym zakładzie stolarskim, na III piętrze, braci Władysława i Romana Szczygielskich. Płomienie, mając łatwopalny materjał rozszerzały się z gwałtowną szybkością, ogarniając cały zakład. W chwili przybycia na miejsce IV i I oddziałów straży, paliły się już poddasze i dach kryty papą. Wśród lokatorów i sąsiadów wynikł popłoch. Nieszczęśliwi nie zdołali uratować swego dobytku, uciekając przed pożarem.

Straż ogniowa przystąpiła do akcji ratunkowej z trzech stron i po godzinnej, wytężonej akcji ratunkowej pożar umiejscowiono. Wkrótce po ukazaniu się płomieni elektrownia tramwajów miejskich zarządziła alarm syreną, na który nadjechała straż ochotnicza tramwajów z remizy „Wola", w składzie 18-tu strażaków, pod kierunkiem inż. Wegenera, który wyłączył prąd elektryczny.

W czasie ackji ratunkowej, strażak IV oddziału Stanisław Myszka, (ks. Janusza 72), spadł przez otwór zarwanego częściowo poddasza na III piętro, upadając na maszynę stolarską. Jęki nieszczęśliwego usłyszał emerytowany kpt. Janowski, który przy pomocy strażaka, Stypuły wyniósł nieszczęśliwego na podwórze. Lekarz po udzieleniu pomocy, przewiózł Myszkę do koszar.

Pożar strawił niemal doszczętnie stolarnię i zniszczył gotowe meble. Straty znaczne, narazie nieustalone. Z lokatorów straty ponieśli wskutek zniszczenia, lub zalania wodą ruchomości: Józef Brutman i sublokator jego Wacław Mrozowski, oraz Włodzimierz Molarom, Wacław Mostyłowicz, Janina Ditrychowa i sublokator Józef Pecold.

Policja VII komis. prowadzi śledztwo w celu ustalenia, który z robotników, niewątpliwie przez nieostrożność, zaprószył ogień.

Zatarg w biurach przewozowych

W warszawskich biurach przewozowych wybuchł zatarg pomiędzy pracownikami a pracodawcami na tle pracy w godzinach nadliczbowych. W wielu biurach przewozowych mimo zatrudnienia personelu w godzinach nadliczbowych nie przyznano im z tego tytułu dodatkowego wynagrodzenia. Pracownicy domagają się wypłaty dodatkowych za okres lat 3-ch, co stanowi poważną sumę 250.000 zł.

Sprawą zatargu w biurach przewozowych zainteresował się Inspektor Pracy I Okręgu, który zwołuje w b. tygodniu konferencję porozumiewawczą.

Wypadki i kradzieże

KRWAWE PORACHUNKI OSOBISTE

Przy ul. Grochowskiej 145, w ogrodzie Myślińskiego (teren zabaw ludowych), wynikła bójka między dwoma uczestnikami zabawy. — Jeden z nich, 19-letni Ludwik Zawadzki (Rybna 4), został ugodzony nożem w lewą lędźwię. Świadkowie zbrodniczego czynu usiłowali zatrzymać sprawcę, lecz ten zrzucił z siebie marynarkę i uciekł. W marynarce znaleziono dowód osobisty na nazwisko Jana Bociarskiego (Mniszewska 25). Rannego opatrzyło Potowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus. — Odszukaniem B. zajęła się policja XVII komis.

KOLPORTER POD DOROŻKĄ

Przy zbiegu ul. Sienkiewicza i Marszałkowskiej, pod dorożkę konną, powożoną przez Gutmana Wybranowskiego (Rybna 18), dostał się uliczny sprzedawca gazet, 43-letni Mordka Walkenberg (Pańska 63). Rannego w czoło W. policjant przewiózł tą samą dorożką do ambulatorjum Pogotowia.

UDERZONY PRZEZ SŁONIA

W ogrodzie Zoologicznym, słoń uderzył trąbą 32-letniego Władysława Wacławka, dozorcę (Opaczewska 4). Uderzenie było tak silne, że W. zemdlał. Lekarz Pogotowia stwierdził krwawy wylew w okolicy lędźwi. Po opatrunku przewieziono Wacławka do domu.

WYPADEK KOLEJOWY

Na stacji w Otwocku, dostał się pod pociąg 11-letni Czesław Ziemski, uczeń (Otwoc). Chłopiec doznał poszarpania stóp i goleni. Nieszczęśliwego przywieziono tymże pociągiem do Warszawy, poczem Pogotowie zabrało go szpitala św. Ducha.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

26-letni Stefan Piórkowski, rzeźnik (Wronia 31), otruł się esencją octową w mieszkaniu własnem. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dz. Jezus.

ZATRUCIE GAZEM

Przy ul. Rymarskiej 7, pilnujący sklepu, 15-letni Beniek Grosman, uczeń (Świętojańska 25), przez nieostrożność zatruł się gazem świetlnym. Wypadek w porę spostrzeżono i Grosmana przewieziono na stację Pogotowia.

ZATRUCIE WĘDLINĄ

20-letnia Felicja Dukatówna (Złota 44), po spożyciu wędliny, zachorowała z objawami zatrucia. D. pomocy udzielono w ambulatorjum Pogotowia.

OBŁAWA NA BOOKMACHERÓW

W ub. niedzielę, funcjonarjusze urzędu śledczego dokonali obławy na bookmacherów w cukierni Kleszcza na ul. Marszałkowskiej, w kilku kawiarniach i mleczarniach w Al. Jerozolimskiej i ul. Nowogrodzkiej, oraz w prywatnych lokalach, gdzie gromadzą się bookmacherzy. Wynikiem obławy było zatrzymanie 40 osób, które przewieziono do urzędu śledczego. U większości zatrzymanych znaleziono większe sumy gotówki, oraz kwitki, notesy, bloczki i t. p. co świadczyło niezbicie, iż przyjmowali stawki na totalizatora.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DN. 12. VIII.

Gon. 1. Dyst. 3200 mtr.: 1) Klinga, j. Lipiński, 2) Oszbag, 3) Roi Soleil, 4) Cudem Cudów. Tot. 14,50, fr. 7,50 i 12,50.

Gon. 2. Dyst. 1300 mtr.: 1) Kartagina, ż. Klamar, 2) Manru (45.50), 3) Bonne - Aventure (22), 4) Grigollatis (9.50). Tot. 16,50, fr. 10,50 i 17.

Gon. 3. Dyst. 1600 mtr.: 1) Ingusz, ż. Keogh, 2) Kord (40), 3) Cagliostro (27.50), 4) Berggeist II (26), 5) Bibi Hanum (60), 6) Minerva II (56,50). Tot. 10, fr. 7 i 10.

Gon. 4. Dyst. 1200 mtr.: 1) Golden Flash, ż. Michalczyk, 2) Rywal (15.50), 3) Cezarewicz (17), 4) Impet II (24,50). Tot. 15,50, fr. 7 i 7,50.

Gon. 5. Dyst. 2400 mtr.: 1) Gentry, ż. Jagodziński, 2) Jawor (62), 3) Janczar III (10.50), 4) Imperator (10,50), 5) Hogarth (36). Tot. 10,50, fr. 7,50 i 15,50.

Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Libretto, j. Kusznieruk, 2) Garda (83), 3) Honey Moon (55), 4) Latona (25.50), 5) Garłacz (60), 6) Proca (17.50), 7) Tosca II (36.50), 8) Daj (37). Tot. 30,50, fr. 11, 20,50 i 13.

Gon. 7. Dyst. 2100 mtr.: 1) Nerv, j. Szymański, 2) Dres (42.50), 3) Giovinezza (18.50), 4) Klaudja (26.50), 5) Mandaryn (57.50), 6) Mellon (40), 7) Fra Diavolo II (362.50), 8) Aramis (46.50). Tot. 20, fr. 8, 10 i 7.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr.: 1) Madalene, ż. Dorosz, 2) Hesperia (54.50), 3) Konsul (21), 4) Sobótka II (8), 5) Nankin (29), 6) Traglast (141,50). Tot. 8, fr. 10,50 i 17.

RADJO

Poniedziałek, dn. 13 sierpnia

[illegible] 16.00 Muzyka lekka. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Koncert kameralny z Poznania. 17.40 Recital śpiewaczy Józefa Korolkiewicza (baryton). 18.00 „Grzyby przyjaciele — grzyby wrogowie". 18.15 Piosenki w wyk. Chóru Juranda i Mieczysława Fogga. 18.25 Recital śpiewaczy Hermana Simberga (tenor). 18.45 Pogadanka. 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Audycja strzelecka. 19.40 Muzyka salonowa w wykonaniu ork. Dinicu. (pł.). 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Nastawienie psychiczne". 20.12 VI koncert z cyklu „Polska Muzyka Współczesna". 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.12 D. c. Koncertu z Doliny Szwajcarskiej. 22.00 „W pierwszym dniu wojny" Kornel Makuszyński. 22.15 Muzyka taneczna z kaw. „Europa" w Ciechocinku. 23.00 Wiad. meteor. 23,05 Muzyka (pł.). 23.10 Odczyt w języku angielskim p. t. „Polska rajem myśliwych".

Wtorek, dn. 14 sierpnia

6.30—6.35 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 — 6.38 Muzyka (pł.). 6.38—6.53 Gimnastyka. 6.53—7.05 Muzyka (pł.). 7.05 — 7.10 Dziennik Poranny. 7.10 — 7.20 Muzyka (pł.). 7.20—7.25 Chwilka pań domu. 7.25—7.30 Program na dzień bieżący. 7.30—7.40 Rozmaitości. 7.40 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00—12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 Przegląd Prasy. 12.10 — 13.00 Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.00 — 13.05 Dziennik Południowy. 13.05 — 13.20 Audycja dla dzieci młodszych. 13.20 — 13.55 Muzyka popularna (pł.). 13.55 — 14.00 „Z rynku pracy". 14.00—14.05 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 — 14.15 Wiadomości gospodarcze. 14.15 — 16.00 Przerwa. 16.00 — 17.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.00—17.15 „Skrzynka PKO". 17.15 — 17.55 Muzyka lekka i popularna (pł.). 17.55 — 18.00 „Jak spędzić święto". 18.00—18.15 „Wenecja nad Brdą — Bydgoszcz". 18.15 — 18.45 Recital fortepianowy. 18.45 — 18.55 Pogadanka strzelecka. 18.55 — 19.00 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa". 19.00 — 19.10 Rozmaitości. 19.10 — 19.15 Program na dzień następny. 19.15—19.40 Recital wiolonczelowy. 19.40 — 19.50 Piosenki w wyk. Józefa Schmidta (pł.). 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.02 „Myśli wybrane". 20.02 — 20.12 „O wizytach". 20.12 — 22.15 „Najpiękniejsza z kobiet" — Operetka w 3-ch aktach. 22.15 — 22.30 „Dzieci nieślubne". 22.30 — 23.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis". 23.00 — 23.05 Wiadomości meteorologiczne.

Listy miłosne Hindenburga do eks-kajzera

Hindenburg prowadził z eks-kajzerem ożywioną korespondencję. Pisywał do niego listy, w których poruszał aktualne problemy polityczne. Jeden z takich listów został na wieczną rzeczy pamiątkę wydrukowany w pamiętnikach Wilhelma.

Hindenburg pisał z Hanoweru dnia 30 marca 1921 roku, co następuje:

— Proszę Jego Cesarską Mość przyjąć wyrazy mej najgłębszej wdzięczności za okazane nam zainteresowanie, w związku z chorobą mojej żony. Niebezpieczeństwo jeszcze **nie minęło.**

Mam niewiele dobrego do doniesienia z naszej ojczyzny. W Niemczech panuje większy nieład, aniżeli można o tem sądzić na podstawie rządowych relacyj. Miejmy nadzieję, że niebawem opanujemy sytuację.

Skutki wersalskiego „Diktat" coraz bardziej się dają we znaki narodowi niemieckiemu. Z każdym dniem coraz wyraźniej odsłania się cel jaki przywieca naszym wrogom. Aby uzasadnić swoje metody podtrzymują w dalszym ciągu legendę odpowiedzialności Niemiec, w czasie wojny.

Llyod George, który jest „porte parole" naszych wrogów — nic sobie z tego nie robi, że w dniu 20 grudnia sam oświadczył, iż wojny nie chciał żaden z mężów stanu europejskich i że narody mimowolnie stoczyły się w odmęt wojenny. Wbrew temu oświadczeniu — powiedział on podczas Konferencji Londyńskiej 3 marca, najspokojniej w świecie, co następuje: „Odpowiedzialność Niemiec za wojnę jest stwierdzona. Stanowi ona podstawę, na której wznosi się budowla traktatu wersalskiego. W przeciwnym razie traktat straciłby wszelką moc".

Wyznanie, jakie wyciągnięto od przedstawicieli Niemiec w Wersalu odnoszące się do naszej domniemanej odpowiedzialności — mści się okrutnie.

Podzielam całą duszą poglądy Jego Cesarskiej Mości. W ciągu mej długoletniej służby wojskowej miałem szczęście i zaszczyt utrzymywać z Jego Cesarską Mością bliskie stosunki. Wiem, że cała działalność Jego Cesarskiej Mości zmierzała zawsze ku utrzymaniu pokoju.

„Tablice historji porównawczej", które są dziełem Jego Cesarskiej Mości, a które zostały mi doręczone stanowić będą doskonały przyczynek do dziejów wojny i jej genezy. Zdołają one sprostować niejedno błędne mniemanie. Żałowałem, że Jego Cesarska Mość nie uprzystępniła szerokim rzeszom owych „tablic" i że rozpowszechniła je tylko w nielicznem gronie osób. Dzisiaj gdy wskutek niedyskrecji owe tablice — zostały częściowo przedrukowane w prasie zagranicznej, wydaje mi się wskazanem ogłosić je w całości, w prasie niemieckiej.

Łącząc wyrazy najgłębszej czci, bezgranicznej wierności i wdzięczności, pozostaję Jego Cesarskiej Mości najpokorniejszym poddanym.

podpis **von Hindenburg**
Feldmarszałek

A oto wyjątki z listu, wysłanego z Doorn dnia 5 kwietnia przez eks-kajzera do „najpokorniejszego poddanego".

— Mój kochany Feldmarszałku!

Dziękuję panu serdecznie za list z 30 marca. Ma pan rację. Najcięższem doświadczeniem jest dla mnie to, że muszę przebywać zagranicą i zdaleka przyglądać się straszliwym kolejom losu naszej kochanej ojczyzny, dla której dobra pracowałem przez całe życie — i nie móc współpracować przy jej odbudowie.

Trzymam się na uboczu, gdyż pragnę podporządkować wszelkie osobiste względy dobru ojczyzny. Nie reaguję na kłamstwa i oszerstwa, rozpowszechniane na mój temat. Uważam, że byłoby niegodnem bronić się przeciwko tego rodzaju napaściom.

Oto dlaczego kierowałem się objektywizmem układając „tablice historji porównawczej" o których pan pisze, i dlatego właśnie umożliwiłem dostęp do nich tylko niewielkiej grupie ludzi. Nie pojmuję w jaki sposób dotarły do publicznej wiadomości — nie wiem czy ktoś popełnił niedyskrecję, czy może — ktoś je ukradł?

Istnieje tylko jeden sposób sprostowania nieścisłości w kwestji odpowiedzialności Niemiec, a mianowicie taki — że międzynarodowa instancja jaknajbardziej objektywna osądziłaby nie jednostki, na podstawie kodeksu karnego, — ale wzięłaby pod uwagę wszelkie okoliczności, jakie towarzyszyły wybuchowi wojny światowej i wszystkie wypadki pogwałcenia prawa, poczem ustaliłaby odpowiedzialność wszystkich osobistości politycznych, reprezentujących państwa, które brały udział w wojnie.

Stan zdrowia Jej Cesarskiej Mości pogarsza się niestety. Serce moje ściska lęk niewymowny Bóg z nami. Wdzięczny Wilhelm.

14.836 umysłowo chorych w Polsce

Państwowa Służba Zdrowia notuje w dalszym ciągu duży wzrost liczby umysłowo chorych w Polsce. Według oficjalnych danych w szpitalach znajduje się obecnie 14.836 umysłowo chorych. W porównaniu do lat ub. liczba umysłowo chorych wzrosła o kilkanaście procent.

Z kopciuszka-kanclerzem

„Życie prywatne władców świata"

„Les Annales" prowadzą ankietę pod tytułem „Życie prywatne władców świata". Znalazł się tam i rozdział poświęcony Dollfussowi.

Engelbert był dzieckiem słabowitem. Towarzysze zabaw wyśmiewali się z niego, ilekroć usiłował zmierzyć się z silniejszymi od siebie. Był wyjątkowo małego wzrostu i słabego zdrowia, ale ożywiała go „wściekła" ambicja. Mówiono później, że właśnie dlatego, iż był dzieckiem niewydarzonem, kopciuszkiem wśród rówieśników, zaciął się i postanowił wyprzedzić wszystkich. Widocznie nie brak mu było duchowej energji, bo dopiął swego. W szkole był prymusem, a ksiądz proboszcz radził rodzicom, żeby zrobili z niego księdza. Zaczął więc przygotowywać się do przyszłego zawodu w pewnym klasztorze. Lecz w siedemnastym roku życia wstąpił na prawo i przestał marzyć o karjerze duchownej. W 5 lat później, gdy wybuchła wojna, uparł się, że wstąpi do wojska, chociaż uznano go za nieodpowiedniego do wojaczki. I znowu naprzekór wszystkim, na złość losowi, co go przeoblekł w mizerne ciało karła — poszedł na wojnę razem z kolegami, góralami o muskułach ze stali i wzroście olbrzymów. Na wojnie bił się dzielnie i zdobył rangę porucznika, a po powrocie do Wiednia otrzymał posadę sekretarza Izby Rolniczej Dolnej Austrji. Izbę tę założyli członkowie stronnictwa klerykalnego.

Syn prostych chłopów ze wsi Texing stał się przedmiotem zazdrości swoich dawnych rówieśników, którzy uważali go za niedołęgę życiowego. Zwierzchnicy ocenili zdolności młodego Dollfussa — wysłali go bowiem na koszt instytucji na dalsze studja do Berlina. Tutaj poznał maszynistkę, odpowiadającą mu duchem i... wzrostem, która pracowała w pewnym banku rolnym — i ożenił się z nią. Poczem wrócił do Wiednia już jako ojciec rodziny. Był już ekspertem, rzeczoznawcą i naczelnikiem wydziału w Izbie Rolniczej.

Z trojga dzieci — jedno umarło. Dollfuss był kochającym ojcem, a pani Dollfussowa twierdzi, że dzieci były jego jedynem „ukochaniem". Zanim wciągnięto go w wir pracy państwowej — wiódł Herr Dollfuss żywot przeciętnego Austrjaka — lubił bawić się, chodził często do teatru i na koncerty, grał ładnie na skrzypcach i na flecie i przepadał za tańcem, uznawał jednak tylko wiedeńskiego walczyka, amerykańskich łamańców nie nauczył się nigdy. Czasami jeździł konno w towarzystwie kolegów, którym pomógł wybić się.

Podobno zdziwił się szalenie, gdy otrzymał w roku 1931 nominację na ministra. Opowiada o tem jego przyjaciel, Edmund Weber, kierownik ajencji prasowej w Austrji.

— Dollfuss siedział ze inną w kawiarni, gdy nagle podeszli do niego przedstawiciele jego stronnictwa i oznajmili mu, że ma za chwilę złożyć przysięgę jako minister rolnictwa. Wiadomość ta zdziwiła go niezmiernie.

Weber dodaje — jeszcze bardziej zdziwił się, gdy otrzymał nominację, na kanclerza. Poprostu wierzyć temu nie chciał.

Później, gdy stanął już na czele państwa — zmienił zasadniczo tryb życia. Wstawał o ósmej rano i po kąpieli zabierał się do przeglądania pism i raportów. O dziewiątej spożywał śniadanie w gronie rodziny, następnie zamykał się w swoim gabinecie. Nie miał własnego samochodu. Jeździł samochodem „urzędowym" — ale, używał go tylko do rozjazdów oficjalnych. Nie lubił otaczać się wywiadowcami, jak to jest we zwyczaju w innych krajach. Chętnie wymykał się spod opiekuńczych skrzydeł różnych aniołów stróżów. Policja wiedziała o tem dobrze. Gdy uciekał bez eskorty do fryzjera, wślad za kanclerzem sunęli niewzbudzający podejrzeń przechodnie, którzy byli w rzeczywistości urzędnikami „drugiego oddziału".

Dollfuss pracował przez cały dzień, nieraz do późnej nocy. Odznaczał się wielką wstrzemięźliwością, jadł mało. ale dużo palił — przeciętnie 50 papierosów dziennie. Nie był abstynentem, lecz nie upijał się nigdy. Lubił, jak dziecko, pewną leguminę z kremem, która mu przypominała dzieciństwo. Skoro się znalazł w gronie rodzinnem przestawał mówić o polityce. Uznawał prawa kobiet — ale jeśli chodzi o urzędników, to otaczał się tylko mężczyznami. W otoczeniu Dollfussa nie było ani jednej „sekretarki" ani jednej stenografistki.

Miał niewątpliwy talent oratorski. Podczas narad wygłaszał bez przygotowania długie mowy. Jak wszyscy Austrjacy miał poczucie humoru, śmiał się z anegdot i żartów, jakie krążyły na temat małego kanclerza, ale nie znosił krytyki i sprzeciwu. Żył w przeświadczeniu, że wszelka władza pochodzi od Boga. Gdy uchwalono nową konstytucję, wygłosił mowę, którą zakończył słowami:

— Wszelkie prawa pochodzą od Boga. Więc i prawo, jakie mam do władzy kanclerskiej — również pochodzi od Boga.

Takie przeświadczenie dodawało mu pewności siebie.

A propos

Na Karolkowej

Oto ciekawa, tem ciekawsza, że autentyczna, przygoda pewnej eleganckiej pani, zamieszkałej w śródmieściu. Ale naprzód kilka wyjaśnień dla mniej orjentujących się w geografji Warszawy. Otóż, jak wiemy, przedmieścia stolicy cieszą się, w porównaniu z centrum, opinją dość mizerną, Wola zaś pod względem mizerności opinji stoi na pierwszem miejscu.

Czołową zaś przedstawicielką tej dzielnicy (wciąż mówiąc o mizerności opinji), jest ulica Karolkowa.

Nasza pani wybrała się do kina właśnie na ulicę Karolkową. W tem bowiem kinie dawano pewien film, o którym słyszała dużo, a na który polowała bezskutecznie od dwu lat. Przyszedłszy do kina, bohaterka tej historji zrozumiała, że odważyła się na przedsięwzięcie nieco ryzykowne, a nawet przyszła jej do głowy refleksja, czyby raczej nie zrezygnować z obejrzenia filmu. Cała sala zwróciła głowy w jej kierunku i bacznie obserwowała dalsze kroki. Madame już chciała zawrócić, gdy pewien młody człowiek usunął się grzecznie na dalsze krzesło i rzekł z uprzejmym uśmiechem.

— Proszę bardzo, niech pani siada. Tu jest miejsce.

Wobec tego dama usiadła. Rozpoczął się seans. Zanim jednak pani wydobyła binokle, przez ekran przeleciał napis i znikł. Młody człowiek spostrzegł, że pani nie zdążyła przeczytać i nietylko powtórzył jej tekst, ale przy następnym spytał:

— Może pani przeczytać?

— Dziękuję, teraz już widzę.

W przerwie uprzejmy sąsiad, obrzucając wytrawnem spojrzeniem kostjum naszej znajomej, zauważył:

— Ale pani, to chyba nie z naszych stron?

— Rzeczywiście. Ja tu przyjechałam ze Wspólnej.

— Tak? — zdziwił się — przecież tam są ładniejsze kina!

— Ja chciałam zobaczyć koniecznie ten film, z Polą Negri

— Tak, Pola Negri... — rzekł ze zrozumieniem sąsiad. — To jest życie.

Po seansie młody człowiek rzekł:

— Tylko przy wychodzeniu to niech pani parasolkę dobrze w garści ściska. Bo tu u nas, to rozmaicie bywa. A na wszelki wypadek ja panią odprowadzę.

Rzeczywiście, odprowadził aż do tramwaju, wytłumaczył, jak się przesiadać, pomógł wsiąść, nakoniec ukłonił się grzecznie i rzekł:

— Dziękujemy za odwiedziny i prosimy jeszcze kiedy do naszego kina.

Tak oto ludzie zachowują się na Karolkowej. A teraz przypomnijmy sobie, jak na Marszałkowskiej wsiadają do tramwaju, albo autobusu i zarumieńmy się chociaż. **Very.**

Ciągłe niedomagania W komunikacji z wybrzeżem

Mimo wprowadzenia dodatkowych pociągów, komunikacja z wybrzeżem morskiem szwankuje jeszcze pod niejednym względem. Dodatkowe pociągi bardzo się spóźniają. Niekiedy opóźnienia dochodzą do dwóch godzin, jak np. w niedzielę, 5 b. m. Nocny pociąg z Gdyni do Warszawy w poniedziałek, 6 b. m., spóźnił się o godzinę.

Opóźnienia te spowodowane są wielkim napływem pasażerów z pakunkami na stacjach półwyspu Helskiego. Szkoda, że pociągi dodatkowe, przewidziane w rozkładzie jazdy na okres po 14 b. m. oraz pociągi, które mają kursować dopiero w październiku, nie są uruchomione już obecnie, w okresie największego napływu turystów do letnisk nadmorskich.

Zmarli

Ś. p. Marja Suszyńska, w Łomnicy, ś. p. Witold Ettinger, doktór medycyny, l. 62, w Radomiu; ś. p. Irena z Klewinów Aleksandrowa Freyd, l. 28, w Warszawie; ś. p. Amelja Maderadzka, l. 34, w Warszawie; ś. p. Stanisław Zwierzchowski, l. 64, w Warszawie; ś. p. Władysław Starzyński, l. 30, w Koluszkach; ś. p. Michalina z Weissów Ruśkiewiczowa, l. 69, w Warszawie; ś. p. Piotr Paweł Dziurzyński, l. 68, w Warszawie; ś. p. Marja z Mazurkiewiczów Suffczyńska, l. 79, w Warszawie.

Jan Waśniewski 55

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

W tej chwili Irena oczekuje przyjścia Faleńskiego. Wysłała po niego swe myśli: krążą tam, chodzą, przesuwają się za nim dobre, ciepłe i zakochane, jak rozmarzone oczy, jak uśmiech, który rozchyla jej pełne usta.

Wyobraża sobie jego przyjście, odtwarza z najdrobniejszemi szczegółami powitanie, uśmiech, brzmienie głosu. Będzie tak, jak zawsze, a zarazem zupełnie inaczej. Na tej właśnie zmienności czegoś znanego napamięć polega czar powitań, intymnych sam na sam i... pożegnań.

Nad ostatniem słowem Irena wzdycha.

Kiedyż nareszcie będzie? Jest tak późno! Słońce już zbliża się nad poszarpaną linję widnokręgu... Chwila jeszcze i zacznie zachodzić.

Czas dłuży się niepomiernie.

Mały kłębuszek nerwów, tuli się, zwęża, dygoce... Coś dolega sercu, które kołacze niespokojnie. A czas się dłuży, a sekundy rozciągają i rozciągają w nieskończoność...

Jasność, jaką odczuwała w sobie i dokoła siebie, zaćmiewa się. Mała czarna plamka, która tkwi zawsze na słońcu jej teraźniejszego nastroju, rozrasta się, rozwija w krąg coraz szerszy, coraz bardziej czarny i zasłania słońce, że gaśnie, jak podczas zaćmienia. Jest już czarno, tylko aureola jeszcze świeci mdło i jakby trupio.

— Mój Boże!...

Ta mała plamka, tak nagle chłonąca teraz jasność radości — to poczucie, że nie jest Faleńskiemu niezbędna. W chwilach przygnębienia, jak dzisiejsza, uświadamia sobie ten stan dokładnie.

Faleński nigdy nie rozmawiał z nią poważnie, co gorzej, nie miał dla niej akcentów czułych, jedynie namiętne. Gdy uderzała w ton uczuciowy, recytując swym matowym głosem poezje miłosne — on albo się nudził, albo lekko ironizował. Widząc to, zaprzestała deklamacyj, mając nadzieję, że przecież kiedyś upomni się o sentyment. Do tej pory wszakże nie było tego. Przychodził zawsze pełen wigoru, poczucia zwycięstwa i siły, która ją obezwładniała — sypał żartami i konceptami —mocny i triumfujący. Irena zaś tęskniła do rozmowy serjo, do zwierzeń, do długich, szczerych wywnętrzeń, myśląc, że te dopiero zbliżyłyby ich naprawdę i nierozerwalnie.

Spojrzała znów na zegarek.

— O, jakże późno...

Wtem posłyszała dobrze sobie znany rytm kroków. W jednej chwil wszystko złe staje się przeszłością. Bije na nią ciepła fala krwi tak mocno, że czuje wypełzające na policzki rumieńce i wszystkie nerwy trzepoczą radością.

— Jest, jest!

Wstaje... Już jej się prężą ramiona. Zarzuci mu je na szyję, przylgnie do niego, szepnie: „Przyszedłeś!" i znów będzie dobrze.

Faleński wchodzi przygnębiony i rzuca czapkę na blat stołu jakimś gestem zniechęcenia. To odrazu mrozi jej zapał i budzi zaniepokojenie.

— Co ci to, Zen?

Muskularna dłoń przeciera czoło.

— Wyobraź sobie, że nawet mnie wyprowadzają tu z równowagi.

— Kto?

— A ci wszyscy, ten cały kram urzędniczy „Heraklesa". Muszę ci opowiedzieć dokładnie. Siądźmy.

— Już, już! Siądź, odpocznij, a potem opowiadaj. Zobaczysz, że się uspokoisz...

Faleński siada.

— Ale herbaty się napijesz, Zen, co?

— Jeżeli masz.

— Naturalnie, że mam!... I te ciasteczka, co lubisz, te kruche z konfiturami.

— Aha...

— A widzisz, a widzisz, już się uśmiechasz...

Irena krząta się szybko. Dwie szklanki mocnej herbaty parują, w kloszu wysokiej patery kruche ciastka czerwienią się wiśniami.

Faleński długo miesza herbatę łyżeczką, potem zupełnie machinalnie sięga raz po raz ręką do patery i je powoli.

— Słucham cię, Zen!

— To jest dość długa historja.... Ten cały „Herakles" za Roncewicza...

Zdania, które wypowiada, oświetlają go Irenie naraz z zupełnie innej strony. Słucha go łapczywie i niespokojnie. „Ah, jaki on jest silny, jaki wspaniały!" Zrywa się w niej oburzenie na przeciwników. Nienawidzi ich wszystkich.

— A teraz nie wiem, co robić i jak postąpić? — kończy Faleński swe opowiadanie.

Irena pała podnieceniem.

— Przeprowadzić swoje! — rzuca gwałtownie..

Nozdrza jej drżą i cała dyszy płomienną chęcią poniżenia przeciwników. W marzących oczach tli się namiętność.

— Tak, przeprowadzić! — wstaje gwałtownie z miejsca.

Faleński patrzy na nią naraz innemi oczami. Na twarzy zjawia się tak dobrze jej znany zwycięski uśmiech. Rodzi się w nim kochanek.

— Lwico! — żartuje.

Błyskają binokle.

— Lwico!

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter. art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA